Nr 272. Kraków, Czwartek 28 Listopada 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 188.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. S. [illegible]łowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy. w [illegible]ilia F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Chwilowa sytuacya.

Jak nam z Wiednia donoszą, nastrój jest obecnie cokolwiek spokojniejszy i koła decydujące nie wykluczają możności zażegnania wojny. Podobno Rosya okazuje znaczną ustępliwość i gotowa jest nawet poświęcić Serbię. Z drugiej strony Serbia upiera się przy swym poglądzie, że żądania austryackie należy zbadać dopiero po wojnie i to na międzynarodowej konferencyi. Wtedy przyrzeka „zadowalniające rozwiązanie". Oczywiście nie może to wystarczyć Austryi. To też najbliższe dni będą jeszcze bardzo gorące, a niepewność ustąpi dopiero wówczas,— gdy Serbia zdecyduje się traktować szybko i bezpośrednio z Austryą.

Dzienniki giełdowe i socyalistyczne rozpływają się ciągle w pokojowych manifestacyach, jednakże w kołach decydujących przeważa pogląd, że dalsze przewlekanie decyzyi, kompromituje mocarstwowe stanowisko Austryi.

Nie ulega wątpliwości, że Austrya nie zgodzi się na zajęcie stałe Durazza przez Serbów i nie pozwoli na zaklamrowanie sobie dostępu do półwyspu bałkańskiego.

Jako charakterystyczny objaw trzeba zanotować propozycyę poważnego pisma wojskowego, aby Serbię podzielić pomiędzy Bułgaryę, Rumunię i Austryę.

Wojna na Bałkanie.

Pod Adryanopolem i Skadarem.

Turcy opamiętali się po pierwszych klęskach. Załogi Adryanopola i Skadaru ratują z dobrym skutkiem honor armii tureckiej i to właśnie w takiej chwili, gdy sojusznikom bałkańskim wiele chodzi o to, aby obie te twierdze jeszcze przed ukończeniem rokowań o pokój dostały się w ich ręce. Tymczasem w jednym i drugim punkcie nie zanosi się wcale na to, aby Turcy mieli zamiar wkrótce kapitulować, owszem, sytuacya oblęgających staje się z dnia na dzień trudniejszą.

Bułgarzy czynią też wszelkie wysiłki, aby Adryanopol jak najprędzej się poddał. Na dziś zapowiedzianym jest ogólny szturm do twierdzy. Tymczasem korespondent „Daily Mail" donosi, że Adryanopol oblęgają ostatnie rezerwy zarówno bułgarskie jak serbskie. Przytem korpus pomocniczy serbski nie posiada wcale haubic, a jego działa polowe nie mogą wcale mierzyć się z artyleryą turecką. Najlepsze nawet wojska bułgarskie nie mogły się utrzymać koło Papastepe, gdyż turecka artylerya odparła wszystkie szturmy. Załoga adryanopolska trzyma się bohatersko i odbiera oblęgającym coraz większe terytorya. Turcy zmusili Bułgarów na prawym brzegu Maricy do cofnięcia się o 4 mile, na lewym zaś brzegu odparli Serbów, przyczem zadali im wielkie straty. W ubiegły czwartek udało się Bułgarom dotrzeć do Karaagaczu musieli się jednak oni stamtąd po krótkiej walce cofnąć. Dotychczasowe straty oblęgających wynoszą 12.000 ludzi.

W dodatku cholera zaczyna się szerzyć w sposób zastraszający w wojsku bułgarskiem, oblęgającem Adryanopol. W miejscowości Mustafa basza zaszło już mało kilkaset wypadków cholery.

Skadar dzielnie się broni w dalszym ciągu. Czarnogórcy nie zdobyli dotąd nawet Taraboszu a temsamem nie mogą przystąpić do bezpośredniego ataku na samą twierdzę skadarską. Pokazuje się obecnie z doniesień korespondentów pism angielskich, którym — pomimo oblężenia udaje się przesyłać na zewnątrz swe listy, że twierdza skadarska zaopatrzona jest obficie w amunicyę i środki żywności. Pozostały tam mianowicie znaczne transporty żywności i amunicyi, które były przeznaczone dla rozmaitych garnizonów tureckich w Albanii, a które nie dostały się na miejsce przeznaczenia z powodu nagłego wybuchu wojny.

A jeżeli na zdobyciu którego punktu, to na zdobyciu Skadaru musi bardzo zależeć Czarnogórcom, gdyż bez zajęcia tej twierdzy stan ich posiadania na terytoryum tureckiem przy zawarciu rozejmu z Turcyą będzie ogromnie mały. Sprzymierzeńcy zaś ich Serbowie, z pewnością dla siebie, nie dla nich, dążą do usadowienia się w portach nad morzem Adryatyckiem.

Rokowania pokojowe.

Rokowania o pokój toczą się, lecz napotykają na znaczne trudności. Dziś o godz. 3 ciej popołudniu upływa termin zawieszenia broni. O ile do tego czasu nie przyjdzie do porozumienia między obustronnymi delegatami — to kroki wojenne zaraz zostaną podjęte.

Bułgarzy prawdopodobnie dążą do przewleczenia rokowań, rachując na to, że w międzyczasie Adryanopol im się podda. Poczem będą oni mogli poprzeć swe warunki pokojowe, opierając się na większej sile zbrojnej, uwolnionej z pod Adryanopola.

Na warunki bułgarskie, których treść podaliśmy poprzednio, Turcya absolutnie nie chce się zgodzić. Delegaci tureccy zażądali natomiast przyjęcia biegu rzeki Maricy za przyszłą granicę Turcyi europejskiej, usunięcia wojsk bułgarskich z pod Czataldży oraz niedomagania się od Turcyi zapłaty odszkodowania wojennego. Pomimo tak biegunowo przeciwnych stanowisk delegatów wyrażają źródła tureckie przekonanie, że znajdzie się jakaś droga pośrednia dla osiągnięcia porozumienia.

W ostatniej chwili donoszą z Sofii, że i sojusznicy bałkańscy okazują pewną ustępliwość. Odbyły się tam mianowicie wczoraj w obecności posłów Serbii, Grecyi i Czarnogóry ważne narady ministeryalne, których wynik przesłano pełnomocnikom, przy rokowaniach pokojowych. Słychać, że pierwsze żądania bułgarskie co do linii granicznej zostały znacznie zmodyfikowane na korzyść Turcyi.

Nadzieje rosyjskie.

Rozbiór Austro-Węgier?

Zagrzeb, w listopadzie.

Chorwacya z ogromnem zainteresowaniem śledzi rozwój zatargu austro-serbskiego. — Wybuch ewentualnej wojny z Serbią uważają bowiem politycy chorwaccy za punkt wyjścia do radykalnych przeobrażeń zarówno w Monarchii habsburskiej jak w Słowiańszczyźnie. Inteligentne koła chorwackie pozostają w żywych stosunkach z Petersburgiem, stamtąd też otrzymują częste wiadomości o tendencyach i zamiarach polityki rosyjskiej. Drogą przez Zagrzeb można przeto dowiedzieć się nieraz interesujących szczegółów o tem, czego sobie w Petersburgu życzą. W tych dniach jeden z wybitnych chorwackich uczonych, utrzymujący z rosyjskiemi kołami politycznemi bardzo dobre stosunki, powrócił z Petersburga. Jego informacye, przeniesione z nad Newy, rozchodzą się szeroko wśród inteligencyi zagrzebskiej. Są one interesujące i dla Polaków.

— Jakie będą skutki wojny bałkańskiej?— zapytałem szanownego profesora.

— Wyniosłem z Petersburga wrażenie — odrzekł — że po rozbiorze Turcyi przyjdzie kolej na Austro-Węgry. Rosya oddawna do tego celu dąży. Południowe kraje Monarchii zabierze Serbia i Czarnogóra (węgierski Banat i Baczka także zostaną zabrane). Wspólnym ich monarchą będzie Nikita czarnogórski, który zapanuje także nad Serbią. Dynastya Karageorgewiczów ustąpi. Wielka monarchia serbska stanie się rzeczywistością...

— A reszta [illegible]

— Reszta pozostanie, jako część składowa Rzeszy niemieckiej. Dynastya habsburska panować będzie nad Tryestem, krajami alpejskimi, Czechami, Morawią i Śląskiem. Cesarz austryacki, panujący nad nami, wejdzie w skład książąt Rzeszy, jako król bawarski lub saski. Tak się spełni życzenie (!) cesarza Franciszka Józefa (!) by raczej być ostatnim (!) z książąt niemieckich, niż pierwszym cesarzem Słowian. Włochy dostaną południowy Tyrol, cel długoletnich życzeń — a Rosya...

— Galicyę!... — wtrąciłem.

— Rosya zabierze Galicyę, którą połączy z Królestwem i da mu autonomię (!) Rumunia zagarnie Siedmiogród, Węgry będą sprzymierzeńcem powiększonych Niemiec, Francyi oddadzą Niemcy Alzacyę i Lotaryngię z powrotem...

— Dlaczego jednak Czechów odda Rosya pod hegemonię Niemców?

— W kołach rządowych Petersburga panuje teraz rozgoryczenie do Słoweńców i Czechów. Nie uważają ich tam za pełnych Słowian. Czesi i Słoweńcy, jako katolicy, sprzyjają bowiem Austryi. Rosya zgodzi się chętnie na ich inkorporacyę do cesarstwa niemieckiego, którego granica posunie się w ten sposób aż na 30 km od Zagrzebia.

— Czy Chorwaci wierzą w te pogłoski?

— Tak — i nie można się temu dziwić. Chorwaci wcale nie zachwycają się Austryą, która nie uznaje własnych kwestyj narodowych a w niebogłosy domaga się autonomii ciemnej Albanii. I Austrya chce żyć z Serbią w przyjaźni, z tą samą Serbią, którą chciała zniszczyć w wojnie cłowej, przeciw której za inicyatywą Aehrenthala fałszowano dokumenty w procesie Friedjunga i przeciw której teraz konsul Prochaska w Prizrendzie organizował (!) za pieniądze austryackie powstanie Albańczyków i strzelał z konsulatu do żołnierzy serbskich! I to państwo chce żyć w przyjaźni z Serbią?! Ależ wszyscy południowi Słowianie czują za Serbią. My nie wierzymy już w przekształcenie Monarchii w przyszłości... Wszak po tylu latach wspierania dynastyi i Monarchii doczekaliśmy się Cuvaja.

Temi słowami pełnemi rozgoryczenia zakończył rozmowę profesor chorwacki.

* * *

Zamieszczamy powyżej rozmowę, jako bardzo charakterystyczną dla poglądów, uczuć i nadziei szowinistów rosyjskich, których ideałami jest „rozbiór Austryi". O ile, — co nie jest wykluczone, — ta klika zwycięży w Peterburgu, Austrya musi być przygotowaną na walkę decydującą. Tem bardziej wskazaną jest zmiana polityki wobec Chorwatów, — których słuszne rozgoryczenie, — jak wskazuje powyższa rozmowa, — przybiera rozmiary niepokojące.

„U wrót boleści".

Nadchodzące do tej pory korespondencye wojenne z placu boju jednego prawie wyłącznie rodzaju przynoszą obrazy: wrzawę bitew, owianych prochowym dymem i hukiem wystrzałów, przykłady bohaterskiego i na nic niepomnego męstwa, nadzwyczajne dowody zimnej krwi wśród ognia walki, czasem objawy panicznego tchórzostwa i rozprzężenia, niedołęstwa i niezaradności wśród uciekających. Ale każda wojna ma jeszcze drugą stronę. Tam na tyłach armii, dokąd nie dochodzą bojowe dymy i okrzyki tryumfu, gdzie liczą ofiary, któremi trzeba było okupić zwycięstwo, lub zapłacić za klęskę — tam rozgrywają się sceny równie wzniosłe i równie okropne, a mnogością swoją i natężeniem bólu równe obrazom piekieł dantejskich. Jedną z takich scen rysuje korespondent „Russkich Wiedomostiej" Cużbinin w liście z Sofii.

...Dniem i nocą przybywają pociągi, dniem i nocą przywożą rannych. Nie same już tylko okrzyki tryumfu towarzyszą zwycięskiemu pochodowi bułgarskiej armii, ale także jęki i łzy. Teraz, kiedy wszyscy własnemi oczami zobaczyli okaleczone i skrwawione ciała niedawno zdrowych i silnych ludzi, zaczęła gasnąć świąteczna iluminacya...

Był jasny poranek. kiedym z tłumem smutnym i trwożnym szedł przez ogród szkoły kadeckiej. Umieszczono w niej szpital, do którego bezpośrednio, umyślnie zbudowaną odnogą kolejki wąskotorowej, podwożą rannych.

Leniwie, rzucając sobie od czasu do czasu jakieś krótkie zdanie, prawie w milczeniu szli ludzie. Jedna tylko staruszka zwracała na siebie powszechną uwagę. Przebiegała od jednej grupy do drugiej, o coś zapytywała głosem wzruszonym, robiła jakieś dziwne, szerokie gesty, jakby pijana.

Wskazałem ją sąsiadowi.

— Syna szuka — odpowiedział mi. Serce mi się ścisnęło.

„U wrót boleści"! — przebiegła przez głowę myśl.

Weszliśmy na podwórze szkoły-szpitala. Wszystkich ogarnął nerwowy pośpiech, wszyscy rzucili się do miniaturowego dworca kolejowego, skąd szarą wstęgą ciągnęli ranni żołnierze.

— Lekko ranni!

Idą, kulejąc jedni, drudzy trzymając rękę na temblaku, inni jeszcze z obandażowanemi głowami... Uśmiechają się, radzi, że pozostali przy życiu, że wrócili do domu. Przeżyli już wszystko okropne, ciężkie — zmartwychwstają. Tak mówią ich twarze, radosne uśmiechy, a otaczają ich, cisną się do nich kobiety, starcy, wyrostki, wypytując, badając...

— Z jakiego pułku?

— Z szóstego i pierwszego.

— A 37-go z wami nie było?

— Nie, ten był na prawo od nas — Bóg wie gdzie...

— A ty, gdzie byłeś ranny?

— W pierś granatem. Do kości mięso mi wyrwało. I ucho również.

Teraz dopiero zauważyłem, że połowa ucha mówiącego żołnierza była oderwana i pozostał jakiś sterczący kawałek zsiniałego mięsa. Ten martwy kawałek mięsa wydawał mi się okropnym tuż obok młodej, śmiejącej się twarzy.

— U nas oficera w rewolwer trafiło, cały rozerwało w kawałki, a jemu samemu tylko plecy trochę podrapało. Został w szeregu.

— Ludzie kochani! — podbiegła tymczasem staruszka. — Syna mego czyście nie widzieli?

— Jak mu było, matko?

— Christo się nazywał, Christo! Jedynak to mój, stróżem był, dzieci troje drobnych...

— A w jakim pułku?

4 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

Odczuł ten pocisk Okniński, zaczerwienił się z gniewu, zabłysły mu oczy, ale odpowiedział wesoło:

— Nawet łobuz syn jest więcej wart od córki i szczęśliwy jestem, że nie mam żadnej.

— O, pan profesor nie łaskaw na nas — zaśmiała się Mańcia — i co my, córki, panu zawiniłyśmy?

— Pani nie rozumie jeszcze tego, ale syn się wyszumi i wróci, a córkę hoduj, kształć, ucz i dopłać jeszcze, ażeby ją ktoś wziął. Czy nie tak Michale?

— Hm... różnie bywa — odpowiedział dyplomatycznie — ale z wolą boską trzeba się pogodzić.

— Jeśli ciebie zadawala ta filozofia, tem lepiej dla ciebie. Daleko postąpiłeś z twą pracą?

Z niezwykłem ożywieniem zajęli się obydwaj tą sprawą, nie zwracają uwagi na resztę towarzystwa.

Pan Milcer barwnie opisywał ostatni bal u starosty i na pytania pań o toaletach umiał dokładnie odpowiedzieć.

Okniński nagle przerwał rozmowę naukową i pilnie przysłuchiwał się opowiadaniu pana Milcera, a po chwili rzekł półgłosem do profesora:

— Ten — oczyma wskazał na mówiącego — to bawidamek sprytny i może zajść wysoko przy ich protekcyi, jeśli nie powinie mu się noga albo serce — zaśmiał się.

Profesor pamiętny żądania żony dodał tonem dobrodusznym:

— Masz racyę, on może zrobić karyerę, bo zdolny i ambitny. Pracuje też naukowo.

— Czy masz na myśli tę jego broszurę o domach, pracy i robotnikach? — spytał drwiąco — to przecież małpiarstwo.

— Hm... pierwsze koty... ale on teraz pracuje nad większem dziełem, o ile słyszałem.

— Pewno wiesz o tem od kobiet — spojrzał z uśmiechem na profesorową — takie wieści przyjmuj z zastrzeżeniem.

W czasie kolacyi, przy winie, Okniński był rozmowny i wesoły, skorzystała z tego gospodyni i zwróciła się do niego:

— Michaś wspominał mi o katedrze socyologii, ale tak zajęty jest swą pracą, że nie mogłam się dowiedzieć szczegółów, może pan profesor zechce mnie objaśnić.

— Pozwoli pani, że spytam, co pani zależy na tej wiadomości, to przecież nasza sprawa wewnętrzna.

— Nie tak bardzo — uśmiechnęła się słodko — to przyszły kolega męża, a wszystko co Michasia dotyczy, musi mnie interesować. Więc jak z tą kadedrą?

— Sprawa trudna i nie rozstrzygnie się tak prędko. A wiesz, Michale — spojrzał na kolegę — dziwna rzecz, że kobiety interesują się obsadzeniem tej katedry.

— Kobiety? — zdziwił się — i jakie? dlaczego?

Niedawno byłem w towarzystwie i pewna pani, hrabina, — podkreślił z uszanowaniem to słowo — spytała mnie, czy nie mógłby objąć tej katedry pewien jej kandydat.

— No! — uśmiechnął się irocznie pan Milcer — tenby musiał prowadzić naukę jednostronnie.

Okniński spojrzał na niego surowo.

Zrozumiał pan Milcer, że wyrwał się niepotrzebnie i natychmiast starał się swój błąd naprawić:

— Jeśli wyraziłem lekką wątpliwość, to tylko ze względu na niezadowolenie pewnych skrajnych partyj.

Okniński i profesor w milczeniu jedli pieczyste, jak gdyby nie słyszeli wygłoszonej obrony. Na pomoc pospieszyła zawsze łagodna i dobra profesorowa:

— O jakiej partyi pan mówi?

— O tych demokratach — odpowiedział wzgardliwie — gotowi podnieść krzyk po gazetach, będą buntowali młodzież, co może zaszkodzić nauce.

— Jakiż pan młody!? — zaśmiał się drwiąco Okniński, nie patrząc wcale na Milcera — my nie znamy się i nie liczymy z tromtadracyą, czyli jak pan nazwałeś, demokracyą. Niech wrzeszczą, krzyczą, łają; do nas, arystokratów ducha ich wrzaski nie dochodzą. Zaś co do młodzieży, to ta część rozwydrzona niech opuści przybytek nauki, a zostaną ci, pracowici, którzy będą wiernie i uczciwie służyli krajowi. Wogóle, za naszych czasów, Michale, była karność, nie politykowaliśmy, aleśmy się uczyli, pracowali. To zagraniczni huligani wprowadzili ten szkodliwy ferment wśród młodzieży.

— Tak, tak — potwierdził profesor w westchnieniem — inne to były czasy.

— Albo te studentki — gorączkował się Okniński — zlatują jak kruki na żer, każda po męża, że powiem bardzo delikatnie, gdzie im nauka w tej ufryzowanej łepetynie.

— Hm.. hm... — odkaszlał profesor — zdarza się jednak. Sam miałem bardzo zdolną studentkę, pracowita, pilna, szybko się oryentująca...

— I co się z nią stało? — spytał z uśmiechem drwiącym Okniński.

— Pytałem... podobno wyszła za mąż.

— Otóż to! — zaśmiał się Okniński — cała nauka w łeb bierze i roztapia się w głupim mężu, w obiadach, dzieciach, plotkach, strojach... i zawsze żałuję wykładu, gdy mam większość studentek.

Rozpoczęła się surowa, a ze strony pań zjadliwa krytyka studentek. Bronił ich słabo Milcer, a ku zdziwieniu towarzystwa przyszedł mu z pomocą sam Okniński.

— W zasadzie nie jestem przeciwnikiem wyższego kształcenia się kobiet — mówił on — niech słuchają literatury, geografii, historyi, ale niech tylko nie uczą się nauk ścisłych, to sensu niema... Zresztą niech sobie uczęszczają na inne wykłady — kończył z miną wspaniałomyślną — byle tylko nie na moje.

— Ani na moje — odezwał się echowo profesor — one mi przeszkadzają.

— Tobie Michasiu, młode dziewczęta? — uśmiechnęła się żona.

— Mam na myśli studentów, którym przeszkadzają skupić myśli na wykładzie przez szepty, szelesty, spojrzenia, uśmiechy.

W chwili upatrzonej spytała profesorowa Oknińskiego.

— A co pan profesor odpowiedział hrabinie na jej pytanie co do tej katedry?

— Co?... Jeśli jej kandydat posiada stopień uniwersytecki, napisał dzieło w tym kierunku i wykazał tem samem znajomość przedmiotu, może liczyć na objęcie katedry. Tobie jednak Michale, powiem szczerze, że kandydat, używający spodnicy, jako protektorki, nie zasługuje na profesurę.

— Pan profesor jest niesprawiedliwy — powiedziała gospodyni z uśmiechem wyrozumiałości — któraż z kobiet może przypuścić, że protekcya ma do was dostęp. I wcale nie idzie o protekcyę, bardzo niewłaściwą mojem zdaniem, ale o zwrócenie uwagi na młode, zdolne siły naukowe.

Okniński potarł brodę, uśmiechnął się, spojrzał z pod oka na gospodynię, Milcera i rzekł:

— Młody, zdolny człowiek może zwrócić na siebie uwagę swą pracą, a jeśli to nie wystarcza, to publiczną służbą.

— Jak to rozumie pan profesor? — spytał zaciekawiony Milcer.

— Może kandydować na posła... złożyć swe wyznanie wiary. Stanąć w szeregach stronnictwa, walczyć z niezdrowymi prądami, bronić tradycyi... oto sposobność, aby dać siebie poznać i ocenić.

— Sposobność, o której mówi pan profesor — powiedział zniechęconym głosem Milcer — trafia się bardzo rzadko, wyjątkowo.

— Pan bo zaraz myśli o Radzie państwa — śmiał się głośno — a we wszystkiem, więc i w służbie publicznej trzeba przejść szkołę, zacząć od początków.

— Bardzo chętnie posłucham rady pana profesora — pospieszył Milcer z ujmującym uśmiechem.

— Za kilka miesięcy są wybory... Gdyby pan posiadał wieś, mógłby pan kandydować do Rady powiatowej. Z drugiej strony jednak, gdyby pan miał wieś, nie siedziałby pan u profesora panie Milcer? — śmiał się głośno.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Nie wiem, ludzie kochani, „brassnar" on..

— No, a my jesteśmy „tuchlary"! — odpowiadają żołnierze i pokazują na czerwone lampasy czapek.

— Co to znaczy — pytam jednego — „brassnar" i „tuchlar"?

— „Brassnar" (mączarz) dlatego, że lampas biały, jakby mąką posypany, a „tuchlar" czerwony jak cegła. Przez głupotę wszą tak nas baby nazywają. A tyś „rusnak" (Rosyanin)?

— Tak.

— Jednego „rusnaka" zabito tam co był z nami. Dostaliśmy się pod krzyżowy ogień. Jak kosą nas kosiło..

— A Turków dużo?

— O takie. Krwi po nich zostało wiele po krwi widać, co zostało po nich w szańcach.

Nagle okrzyki i śmiech zmusiły nas do obejrzenia się. Młoda kobieta i kilkoro dzieci obejmowało i ściskało żołnierza z ręką na temblaku. Kobieta pytała:

— Zdrów jesteś, Hanin?

— Zdrów, „samo reka".

Ale kobieta widzi, że lewa ręka wisi mu bezwładna, pochyla mu głowę na ramię i łkania wstrząsają jej ciałem. Żołnierz milczy nie stara się jej pocieszać, jemu również łzy płyną strugami, nieświadome, po ogorzałej twarzy.

Idę do szpitala.

Ciasno jeden koło drugiego stoją tapczany, ale mało ich — na podłodze pomiędzy niemi leżą „słamniki" (materace ze słomy). Siostry opatrujące rannych, skarżą się na brak materyałów opatrunkowych wogóle — tam na placu boju brakuje nawet bandaży. Wielu rannych jest zupełnie nieopatrzonych, od ran rozpoczęła się już gangrena, trzeba amputować ręce, nogi. Jęki, skargi, krew, rany.. W głowie zaczyna się mącić..

— Cóż, dobrze teraz?

— Dzięki Bogu. Gorzej było, kiedyśmy nocowali w bagnie; to gorsze niż rana. Przyszliśmy do wsi, a tu kazali obejść nieprzyjacielską pozycyę i tam się ukryć. Obeszliśmy, a tam bagno. Zimno — bo to noc była. Jak tu się położyć — a tu trzeba. Położyłem się na boku — po ramię w wodzie. Jak długo tak leżeliśmy — nie wiem — zacząłem drzemać. Ale naraz jakby przez sen czuję, że podporucznik nasz krzyczy i trąca mnie:

— Wstawaj, zmarzniesz!

Ledwie mnie podnieśli. Okropna noc była, okrutna. A teraz dobrze, dzięki Bogu, żyję. Jedno źle — Turcy tu z nami. I poco tych busurmanów razem z nami kładą?

Słucham i mimowoli patrzę w kąt, gdzie na „słamniku" leży Turek.

— Umarł — mówi żołnierz — i nikt nie chce wynieść, a trzeba — czuć go.

W następnej sali żołnierz konający. Koło niego siostry miłosierdzia. Mówi z trudnością:

— „A kurszum t" (kulę) „ispratitie na żena" (dajcie żonie).. „Spomien sa oswobodite..a wojna"..

Łzy mu płyną z oczu; siostry płaczą również.

Ale ja już nie mogę wytrzymać dłużej. Ta miłość i nienawiść, bohaterstwo i nieszczęście pomieszały się tak ze sobą, że wstrząśnienia są zbyt gwałtowne.

Znowu idę po obszernym podwórcu, przez który wciąż jeszcze ciągną żołnierze, po którym wciąż jeszcze biega staruszka, szukając swego Christo..

Dobrotliwie świeci jasne słońce, błyska złotem na pożółkłych liściach, skrzy się na polatujących pajęczynach, a w sercu rośnie żal i ból ponad piersi; zdaje się, że to jakiś potwór nieznany rozwinął złowrogie skrzydła nad nieszczęsną krainą — i gaśnie w niej radość, wyrastają cierpienia i boleści — wszystko chce zagarnąć w chciwe pazury.

Bagnet.

Z chwilą, gdy armie całego świata zostały uzbrojone w karabiny szybkostrzelne (magazynowe, repetyerowe) i w karabiny maszynowe oraz, gdy działa dawniejsze także zamieniono na szybkostrzelne a wyposażono je pociskami o kolosalnej sile wybuchowej — zdawało się, że bagnet, owa klasyczna część uzbrojenia piechoty, należy już do historyi. Tymczasem przebieg ostatnich wojen, w XX stuleciu, poucza nas, że zbyt wcześnie chciano bagnet pogrzebać.

Teoretycy, jeszcze temu lat dziesięć, twierdzili, że bagnet powinien być zniesiony, ponieważ przy teraźniejszem uzbrojeniu piechoty o walce na białą broń mowy być nie może. Trzeba więc — rozumowali oni — odebrać piechurowi bagnet, stanowiący dlań prawdziwe „impedimentum" a za to dać mu więcej ładunków dla karabinu. Wychodzili oni bowiem z tego założenia, że obecnie, gdy dwie armie zaczynają zasypywać się pociskami już z odległości 4 lub 5 kilometrów, myśleć o walce na białą broń byłoby szaleństwem. Oddział, który, nie szukając zakrycia w terenie, znalazłby się w małej odległości od przeciwnika, zostałby poprostu zmieciony jego kulami. Do jakiegoż więc celu miał służyć bagnet, przeszkadzający w dodatku przy strzelaniu, gdy jest na końcu lufy karabinowej umieszczony?

Garstka jednak niewielka ludzi fachowych była innego zdania. Nie zapoznawali oni radykalnych zmian, jakie w prowadzeniu wojny nowożytnej poczyniły olbrzymie postępy metalurgii, mechaniki i chemii, ani też nie zapoznawali doniosłego znaczenia ognia karabinowego i działowego, za pomocą, którego czyni się wyłomy w szeregach nieprzyjaciela. Nie byli też wcale bezwzględnymi wyznawcami zasady Suwarowa, który w sto lat później głosił także Dragomirow, że „kula jest głupia a bagnet zuch", ale zgadzając się na to, że bagnet nie jest wszystkiem, byli zdania, że przecie nie jest niczem.

Przedewszystkiem uprzytomnijmy sobie fakt, że nawet z karabinu manlicherowskiego, lub mauzerowskiego, trzeba oddać 1000 do 1200 strzałów, zanim się zabije podczas wojny jednego przeciwnika. Choćby więc był niewiadomo jak ulewnym „deszcz ognisty", są jednak pewne szanse, że można prześlizgnąć się pomiędzy jego „kroplami", szczególniej wtedy, gdy się bardzo szybko posuwa naprzód. Następnie trzeba uwagę zważyć, że marnotrawienie amunicyi, do którego skłonną jest dziś piechota, posiadając broń szybkostrzelną i dalekonośną, równoważy poniekąd morderczość tejże broni działanie. — Dalej, dzisiejsze formacye piechoty bardzo rozciągnięte i płytkie przyczyniają się do tego, rozpraszając snop pocisków i rozszerzając na szerokość strefę przez nie zagrożoną. Wreszcie, najwięcej nawet płaski ogień („le feu rasant") tylko na terenie zupełnie równym i otwartym daje pożądany efekt. Każda bowiem kretowina, każde naturalne, lub sztuczne wzniesienie, teren paraliżuje drogę pocisków i chroni przed nimi.

Należy tedy posuwać się wciąż naprzód krótkimi ustępami na kształt skoków i to w ten sposób, aby w czasie, gdy jeden oddział wstaje i biegnie naprzód, sąsiedni — wzmagał swój ogień. To posuwanie się naprzód denerwuje nieprzyjaciela, który musi co chwila rektyfikować odległość swych strzałów, wreszcie zaczyna strzelać coraz gorzej. Gdy przestrzeń zmniejszy się tak, że nastąpi możność uderzenia z bliska na bagnety, trzeba to uczynić bez wahania a skutek będzie pewny. Przeciwnik działając z ukrycia, tracąc pod skrzyżowania się bagnetów, pierzchnie z pozycyi.

Możnaby tego rodzaju taktyce zarzucić, że powoduje duże straty w ludziach, ale czyż kiedykolwiek znakomici wodzowie mierzyli wielkość zwycięstwa wielkością strat dlań poniesionych? A czy wreszcie straty przy długotrwającej strzelaninie na odległość będą mniejsze, niż podczas krótkotrwającego ataku? Trudno! Tam gdzie drzewo rąbią, trzaski muszą lecieć.

„Przy ataku — powiedział Fryderyk W. — chodzi nie o to, aby zabić, lub ranić jak najwięcej ludzi nieprzyjacielowi, lecz o to, aby jak najprędzej z nim się zetknąć". Wszystko właśnie polega na tem, aby stanąć oko w oko z nieprzyjacielem, bo inaczej nie można skończyć szybko i stanowczo walki, zmierzającej do tego, aby się usunął z zajmowanej przez siebie pozycyi.

W sprawach wojennych trzeba zresztą brać także na uwagę temperament pojedyńczych narodów. Flegmatyczny Niemiec i Anglik biją się inaczej, jak gorący Francuz, lub Polak. I dlatego też bagnet w historyi wojen odgrywa rozmaitą rolę. U nas miejsce dawnej husaryi zajęła piechota, która w wojnach końca XVIII w. i podczas wojen XIX. w. dokazywała cudów waleczności z bagnetem w ręku.

Zwycięstwa Bułgarów, u których niedomyślano się takiego temperamentu, sprawdzają się podczas ostatniej wojny, koniec końców, do wykonywanych z wielką brawurą ataków na bagnety. Ta brawura unosiła ich jednak — najczęściej za daleko, tak, że posiadając doskonałą broń ręczną i wyborne armaty za mało korzystali z niszczącego działania ich ognia. Rzecz prosta, że nie można bezwzględnie chwalić ani Bułgarów ani Serbów za ich nieopatrzne ataki na bagnety, które kosztowały zbyt drogo, ale z tych ataków wynika, iż nawet wobec dzisiejszej udoskonalonej broni — a taką posiadają Turcy — bagnet nie stracił nic na znaczeniu. Pozostał on do dziś „zuchem", tylko trzeba umieć i chcieć go użyć. Kto wie, czy wkrótce nie przypomni się światu polska piechota i polski bagnet, wierny polskiej szabli towarzysz!..

Wrażenia ze Zjazdu Centr. Związku Galicyskiego Przemysłu fabrycznego.

I.

W przeciwstawieniu do innych zjazdów, gdzie szczupłe ramy przeznaczone na poszczególne fachowe referaty — nadają im cechy wodniste i powodują, że całe właściwe życie zjazdowe koncentruje się zazwyczaj na wzajemnych poznaniach się przy wspólnych kolacyjkach — zjazdy Związku fabrycznego zawsze cechował pewien, dość ściśle określony program i temat, a mianowicie obrona naszego życia przemysłowo-fabrycznego wobec zachłanności eksploatacyjnej innych krajów koronnych.

Jednak nietylko to stanowisko czysto negatywne było podstawą poprzednich zjazdów. Zazwyczaj bowiem nakreślano najbliższe cele naszej polityki ekonomicznej, wskazywano najbliższe drogi, po których ma kroczyć rozwój naszego przemysłu, radzono o wspólnych potrzebach, niedomaganiach i projektowano tworzenie nowych placówek przemysłowych.

Takim żywym rozmachem, tą ogromną wiarą nawet w przemysł ściśle krajowy (broń Boże „polski"), niedzielny zjazd Związku fabrycznego nie odznaczał się wcale.

Jakaś niepewność cechowała cały zjazd, obawiano się czegoś. Wśród najpoważniejszych i najstarszych przedsiębiorców i fabrykantów polskich czuć było pewne zniechęcenie, z którem na zewnątrz starano się nie pokazać.

Ranne posiedzenia sekcyi podatkowej i przemysłowej świeciły prawie pustkami — nie twierdzimy, że brakło fabrykantów i przedsiębiorców; lecz brakło tych, którzy stale akcentują, że oni właściwie zajmują się tylko życiem przemysłowem Galicyi!

Gdzie były nasze Izby handlowe, nasz przemysł górniczy, nasi posłowie; czy faktycznie tak jest u nas w Galicyi dobrze, że już nic niema do powiedzenia?

Czyż Izby handlowe poza rozszerzeniem sieci telefonicznej i prowadzeniem spisu kart przemysłowych, nic nie mają do powiedzenia? Zaiste, polityka ekonomiczna Izb handlowych podobną jest dziś do polityki ludowej zeszłego dziesięciolecia, gdzie potrzeby Galicyi koncentrowały się w przeważnej części... w listonoszu wiejskim i w kolczykowaniu świń, a każda zdobycz na tem polu ogłaszana była z tryumfem po wszech Galicyi.

Czyż panowie górnicy a zarazem i ich przedstawiciele myślą, że poza kilkoma okrzykami na cześć starodawnego górnictwa polskiego i wyborem posła górnika — którego nadzwyczaj rzadko można gdzieś oficyalnie powitać — nic nie potrzeba do zdobycia dla narodu polskiego Zagłębia węglowego?

O naszych posłach tak do parlamentu jak i do Sejmu mowy niema. Ich zazwyczaj obchodzi ogólna polityka austryacko-wiedeńska, sojusz węgiersko-niemiecko-prusko-polski — a nie kwestya polskiego odrodzenia życia ekonomicznego w Galicyi. Na to zupełnie nie ma się nigdy czasu.

Dlatego musi być społeczeństwo polskie z całym szacunkiem i uznaniem dla księcia Andrzeja Lubomirskiego, za jego niestrudzoną pracę, iż niezniechęcony tyloma przeciwnościami, stoi stale na czele tego, co ukochał, a co leży w jego rodzinnej tradycyi i w czem widzi naszą przyszłość narodową, to jest na czele odrodzenia polskiego przemysłu i uniezależnienia go od obcych wpływów.

Tam, gdzie trzeba było mówić i to do do tego prawdę, gdzie trzeba było bronić i wystąpić z żądaniem, a nawet i z ostrą krytyką — tam wszystkich brak — natomiast tam, gdzie musi się tylko reprezentować w tużurku lub fraku, tam wszyscy się zjawili. Każdy bowiem w sali Hotelu Saskiego chciał coś i kogoś przedstawiać i tylko z wyrzutem spoglądano, że ich p. Dr Battaglia nie wymieni i nie uzna choćby nawet za oficyalnego reprezentanta jakiejś podinstytucyi.

Nie można się dziwić jednostronności i apatyi członków Związku fabrycznego, kiedy widziano, że wskutek braku sfer miarodajnych i tych, do których w rzeczywistości należy obrona przemysłu, nie znajdą na posiedzeniach sekcyi dla swych potrzeb żadnego oparcia.

Referatowi p. Dra Battaglii, pod każdym względem wyczerpującemu brakło oficyalnej kropki nad i. Jednak uważny słuchacz mógł właściwie tu odczuć zoryentowanie się w sytuacyi, gdy p. poseł stwierdził, że celem sanacyi naszych stosunków przemysłowych koniecznem jest sprowadzenie do kraju kapitałów z poza granic monarchii np. z Francyi. Temsamem p. Dr Battaglia uznał, że interes nasz narodowy wymaga bezwarunkowo przeciwstawienia na gruncie galicyjskim zaborczości pruskiej, prócz naszych kapitałów także ogromną siłę kredytową francuską. Jaśniej i dobitniej określił sytuacyę, o ile nam się zdaje p. Dr Czerny, który wyraził obawę, iż Związek fabryczny, do którego należą już dziś potężne milionowe fabryki niemieckie, wobec coraz większej ekspanzyi niemieckiej w Zagłębiu krakowskiem — stanie się mimo najlepszej chęci dyrekcyi Związku, wyrazem interesów obcych, a nie przedstawicielem interesów polskiego przemysłu.

Zależność finansowa Galicyi od austryackiego rynku pieniężnego, dająca się tak silnie dziś odczuć Galicyi, a którą tak dobitnie scharakteryzował w swoim referacie Dr Battaglia — spotęgowaną została wskutek naszej naiwności i przemysłowej bierności, szeregiem nowych placówek germanizacyjnych na kresach i one to właśnie pod płaszczykiem fabryk krajowych wywierają decydujący choć niewidzialny wpływ na pracę krajowego Związku fabrycznego, wywołując to zniechęcenie i tę depresyę u naszych krajowych przedsiębiorców, ich bowiem potrzeby jako przemysłowców mniejszych ale za to polskich nie mogą znaleść w Związku dostateczkego poparcia i zrozumienia.

Najlepszem dowodem tej pruskiej przewagi jest, iż poseł Zieleniewski przywołał mię do porządku za same wymienianie nazwisk „nowych protektorów przemysłu galicyjskiego" pp. Kestranka, Krasnego, Kuksza i wyrażenie pewnej niewiary — zresztą popartej dowodami — w skuteczność ich pracy nad podniesieniem polskiego przemysłu w Galicyi. Nie mam żalu do Wielce Szanownego p. posła, gdyż dobrze rozumię że wobec dzisiejszych stosunków musiał to zrobić...

Henryk Mianowski.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 14 zachód nastąpi o godzinie 3 minut 42. długość dnia godzin 8 minut 28.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek św. Zdzisławy pojutrze w piątek św. Saturnina.

Kraków 27 listopada.

Władysław Mickiewicz w Krakowie. Bawiąc w odwiedzinach w Polsce, zawitał do naszego miasta syn wieszcza Adama, budzący swą osobą tyle drogich naszym sercom wspomnień — przybył do grobu wielkiego rodzica, u którego łączy się w hołdzie cała nieszczęśliwa Ojczyzna.

Dziedzica wielkiego nazwiska i tradycyj, a zarazem wybitnego pisarza i człowieka całem sercem w naszych murach witamy! Niechże mu serdeczne przyjęcie będzie dowodem, jak drogim nam jest gościem! Kraków kilkakrotnie witał już w swych murach syna Adamowego, pamięta szczególnie tę podniosłą chwilę, gdy w r. 1890 Władysław Mickiewicz, wówczas już starzec o siwych włosach kroczył na Wawel za trumną swego wielkiego ojca. Władysław Mickiewicz mieszka stale z żoną, córką i siostrą (p. Gorecką) w Paryżu, gdzie stoi na czele Biblioteki polskiej. Dom państwa Mickiewiczów jest w Paryżu ogniskiem życia polskiego.

Niedorzeczne wycofywanie wkładek z kas Oszczędności trwa jeszcze ciągle. Wszystkie żywioły inteligentne powinny rozpocząć energiczną akcyę przeciwko temu owczemu pędowi, który naraża całe mnóstwo ludzi nieoświeconych na poważne straty — a bogaci podejrzanych spekulantów. Trzeba wytłumaczyć tym biedakom zahipnotyzowanym przez widmo wojny, że ich skromne fundusze nigdzie nie znajdą większego bezpieczeństwa, niż właściwie w naszych kasach, nawet w najgorszej sytuacyi, nawet w tym zupełnie nieprawdopodobnym i niemożliwym wypadku, gdyby Kraków został zdobyty przez nieprzyjaciół. Bo i wówczas kapitały, lokowane na domach, nigdy nie mogą być stracone.

Manifestacya patryotyczna. W sobotę dnia 30 listopada urządza, jak nam donoszą, młodzież patryotyczna demonstracyę narodową na ulicach naszego miasta.

Inowacye w rzeźni miejskiej. Wczoraj odbyło się posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Dra Bandrowskiego.

Komisya uchwaliła budowę drugiej obszernej solarni skór przy rzeźni miejskiej i zakupno jednej z realności w Grzegórzkach pod rozszerzenie targowicy, które to sprawy mają być jeszcze Radzie miasta przedłożone do zatwierdzenia.

Następnie rozpatrywała Komisya sprawę otwarcia z dniem 1 stycznia 1913 na ukończeniu będącej fabryki lodu przy rzeźni miejskiej i ustaliła ceny lodu.

Ceny będą następujące:

a) za lód loco rzeźnia po 1 K 52 h za centnar metr., czyli po 38 h za słup;

b) za lód z rozwozem do domu stałym odbiorcom kontraktowym po 2 K za ctn metr, czyli po 50 h za słup;

c) za lód z rozwozem przy drobnej sprzedaży po 2 K 40 h za ctn metr, czyli 60 h za słup.

Nadmienić trzeba, że lód z fabryki miejskiej będzie t. zw. krystaliczny (przeźroczysty) o znacznej twardości i małej topliwości.

W końcu uchwaliła komisya przedłożony przez naczelnika Administracyi akcyzy regulamin dla fabryki lodu.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Gabryela

---

40 A. K. GREEN.

Tajemnica sąsiedniego domu.

Panna Spicer weszła. Siostrzenica jej wyszła już z narzeczonym, a ona przyszła się dowiedzieć o stanie chorej.

— Czy panna Oliver ma się lepiej? — zapytała. Czy pani znalazła...

Położyłam palce na ustach. Przedewszystkiem nie trzeba było, aby chora znała przyczynę mojej obecności przy niej.

— Spi — odpowiedziałam cicho. Sądzę, że znalazłam coś, na czem mi zależało.

Panna Spicer rzuciła spojrzenie pełne troski na chorą, poczem rzekła:

— Czy pozwoli mi pani tu pozostać? Jestem ciągle niespokojna.

— Owszem, zrobi mi tem pani wielką przyjemność.

Miss Spicer przysunęła mi fotel, sama zaś wzięła krzesło i usiadła obok mnie. Nie mówiłyśmy nic. Panna Spicer pogrążona w swoich myślach, uśmiechała się błogo od czasu do czasu.

— Szczęście siostrzenicy musi panią cieszyć? — odezwałam się wreszcie.

Westchnęła lekko.

— Tak, cieszy mnie ono. W mojem życiu tak mało miłości doznałam, że cieszę się widząc, jak moja siostrzenica i jej narzeczony się kochają, jak się coraz lepiej rozumieją i przywiązują do siebie. Odbicie tego szczęścia widzi pani w mojej twarzy. Ale oni wkrótce mię opuszczą — tu westchnęła znowu — i będę jeszcze bardziej samotna.

Chora poruszyła się, jakby budząc się ze snu. Zbliżyłam się do niej, spojrzała jednak tylko mętnym wzrokiem i znów usnęła. Zwilżyłam jej znów okład na głowie i wlałam do rozchylonych ust parę kropli lekarstwa.

— Czy jej gorzej? — zapytała miss Spicer.

— Nie — odpowiedziałam. Gorączka zdaje się opadać.

— Czy znów zasnęła?

— Tak, sądzę, że spi mocno.

Siadłam znów obok panny Spicer. Po pauzie zapytała mię niespodziewanie:

— Co pani myśli o morderstwie u van Burnamsów?

Byłam tak przerażona, usłyszawszy to nazwisko tuż obok chorej, że omal nie położyłam ręki na ustach miss Spicer. Spojrzałam na chorą, ale ona oddychała równo i zdawała się spać spokojnie.

— Myślę — odpowiedziałam — że Howard w bardzo złem położeniu się znajduje. Wszystkie pozory są przeciw niemu.

— To straszne! Nie wiem, co mam o tem myśleć. Burnamsowie a szczególniej Franklin, cieszą się tak dobrą opinią! A ta biedna pani van Burnams!

— Tak, tej rzeczywiście należy żałować — rzekłam — patrząc uważnie na twarz śpiącej.

Panna Spicer mówiła dalej:

— Gdy się tylko dowiedziałam, że jakąś młodą kobietę znaleziono nieżywą w domu Burnamsów, zaraz pomyślałam o Howardowej. Nie wiem właściwie dlaczego, bo nie spodziewałam się, aby jej małżeństwo tak nagle i dramatycznie się skończyło. Nie mogę uwierzyć, że to Howard ją zabił. Czy pani jest tego samego zdania, miss Buterworth? Howard jest zbyt gentelmanem, zbyt dobrze umie panować nad sobą, aby mógł taki czyn popełnić. A zbrodnia ta została dokonana zarówno z nadzwyczajnem wyrafinowaniem, jak i z wielką brutalnością.

— Czy pani to zauważyła?

— Tak. Zastanawiałam się nad tą zbrodnią dokładnie.

— Pan Stone jest zrozpaczony rolą świadka obciążającego, jaką musiał odgrywać wobec Coronera. Ale nie mógł inaczej postąpić. Policya wymagała tego zeznania.

— Słusznie uczynił — rzekłam.

— Tak, być może, ale teraz życzymy wszyscy, aby Howardowi udało się swoją niewinność udowodnić. Gdyby jego słowa słyszała była...

Czy zadrżały powieki chorej? Podniosłam rękę, aby pannę Spicer poprosić o milczenie, opuściłam ją jednak, widząc, żem się pomyliła.

— To nie była zła kobieta, tylko trochę próżna i lekkomyślna. Wpakowała sobie do głowy, że odegra w rodzinie Burnamsów ważną rolę, a wiara w swoje powodzenie była w niej niemała. Gdym ją zobaczyła...

Ona ją widziała! Zerwałam się na równe nogi, zrzucając koszyczek z robotą ze stołu, którego nie myślałam podnosić.

— Pani ją widziała? — krzyknęłam i popatrzyłam z najwyższem zdumieniem na miss Spicer.

— Tak — odrzekła. — Była dłuższy czas nauczycielką u swoich znajomych. Było to jeszcze przed jej poznaniem się z Howardem.

Moje zdumienie nie miało granic. Przenosiłam ciągle wzrok mój z panny Spicer na śpiącą i odwrotnie.

— Pani ją widziała? — powtórzyłam o ile mi się zdawało szeptem. — Było to jednak zapewne podobniejsze do krzyku. — I mogła pani potem tę panią przyjąć do siebie?

Tym razem zdumienie panny Spicer było zdaje mi się równe mojemu.

— Czemuż nie miałam przyjąć tej panny? — zapytała. — Cóż jest wspólnego między niemi?

Opadłam na moje krzesło. Cała tak pracowicie zbudowana teorya zaczynała się chwiać w podstawach.

— Czy pani nie widzi, że obie są bardzo podobne do siebie? — szepnęłam nawpół przytomnie. — Myślałam, wyobrażałam sobie...

— Luiza van Burnams miałaby być podobną do tej dziewczyny? O nie, to była zupełnie inna kobieta. Dlaczego pani sądzi, że one są podobne do siebie?

Nie odpowiedziałam nic. Budowa z takim trudem wzniesiona przezemnie, leżała u moich stóp w gruzach.

ROZDZIAŁ XXV.

Gdyby pan Gryce był tu obecny, byłabym się w mgnieniu oka opanowała i ukryła moje zmieszanie, zanim zdołałby zapytać: Co się to pani, miss Butterworth, przydarzyło?

Pana Gryce jednak nie było, nie robiłam więc żadnych wysiłków i pytanie panny Spicer pozostawiłam bez odpowiedzi.

— Pani wydaje mi się zdziwioną mojemi słowami — usłyszałam po chwili — Czy kto pani mówił, że te panie podobne są do siebie?

Ponieważ zmuszoną byłam odpowiedzieć coś wreszcie, skinęłam głową i rzekłam:

— Tak. Był ktoś dość głupi, aby to twierdzić.

Panna Spicer namyślała się przez chwilę. Zainteresowała ją widocznie ta rozmowa, ale nie dość aby o swoich troskach zapomnieć. Po chwili rzekła:

— Luiza van Burnams miała ostrą brodę i niebieskie, zimne oczy. A mimo to twarz jej była dla wielu osób pociągającą i sympatyczną.

— No tak, wszystko to jest straszną tragedyą — zauważyłam. Starałam się zakończyć już tę rozmowę, co mi zresztą przyszło łatwo.

Podniosłam koszyk z robótką, a pochylając się zauważyłam, że się wargi chorej poruszają. Pospieszyłam do niej, nie mogłam jednak zrozumieć co mówi. Po chwili panna Spicer wstała i powiedziawszy mi „Dobranoc" wyszła. Prosiła mnie przytem, abym się zbytnio nie męczyła i pamiętała, że w sąsiednim pokoju są przygotowane dla mnie ciastka i wino ku pokrzepieniu.

Odprowadziłam ją do drzwi, a potem na palcach zbliżyłam się znów do chorej.

Teraz słyszałam wyraźnie jej szept: „Van Burnams! Van Burnams"! a potem: „Howard! Franklin"!

— Ach! — pomyślałam — jeżeli to nie jest Luiza van Burnams, w każdym razie jest to kobieta, której szukam.

Nie zważając już na opór, jaki chora mogłaby stawiać, schyliłam się i odrzuciwszy kołdrę ściągnęłam jej buciki i pończochy.

Nie znalazłam żadnej blizny na kostce. Szybko przykryłam nogi kołdrą i zaczęłam oglądać buciki. Zrozumiałam zaraz trwogę, jaką okazywała, gdy je zdjąć chciałam. W podszewce zaszyte były banknoty, przedstawiające dość dużą wartość. Obawiała się zatem odkrycia, że jest dość zamożną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dregely'ego „Dobrze skrojony frak", którą teatr krakowski wystawia 30 b. m. obsada ról jest następująca: ministra Duffa gra p. Jednowski; barona Reimera, właściciela kopalni, p. Rygier; Stefanię, jego żonę, p. Czaplińska; Emę, ich córkę, p. Turowiczówna; Ahldorfa, członka akademii, p. Nowakowski; Laurę, jego żonę, p. Wielandówna; Mikołaja Zimkę, p. Nowakowski; Jerzego Silberberga, p. Kosiński; Teodora Gahla, p. Borodzki; Kürschnera, p. Szymborski; Drs Sonnberga, p. Biegański; Irenę Bubes, p. Janiczówna; Antoniego Meleera, p. Stanisławski; Sterna, p. Boguński; Lilli, jego córkę, p. Jarszewska.

Pełna humoru i satyrycznej werwy krotochwila Dregely'ego stała się atrakcyą repertuarową w teatrze warszawskim i lwowskim.

Wieczór muzykalno-deklamacyjny. Dnia 1 grudnia w salach St. Teatru, na dochód kolonii seminarzystek, wystąpi raz jeden przyjeżdżając umyślnie z Warszawy p. Michał Tarasiewicz. Wygłosi on między innemi poemat Wyspiańskiego „Kazimierz W." i Krasińskiego „Romę", przy akompaniamencie muzyki Żeleńskiego.

Łaskawy współudział przyrzekła jeszcze p. Abłamowicz Meyerowa, pianistka, która odegra dwie etudy i fantazyę e-moll Chopina, i która również będzie akompaniowała p. Tarasiewiczowi.

Pierwszy raz da się słyszeć w Krakowie na tym wieczorze uczennica znakomitego profesora śpiewu Aleksandra Bandrowskiego panna Zofia Bandrowska i odśpiewa arie pazia z opery Majerbera „Hugonoci".

Pogadanka o upadku sztuki aktorskiej. We czwartek dnia 28 bm. odbędzie się w lokalu Instytutu mar. (ul. św. Anny 2) o godz. 6 wieczorem pogadanka na temat upadku sztuki aktorskiej. Mówić będzie p. Kazimierz Pańkowski, poczem dyskusya.

Wstęp dla wszystkich wolny i bezpłatny.

Szpilki u damskich kapeluszy w tramwaju elektrycznym. Dyrekcya tramwaju oznajmia, że konduktorzy tramwajowi otrzymali polecenie, aby ze względu na bezpieczeństwo jadących tramwajem osób, w razie, jeżeli zauważą u których z jadących tramwajem pań drogie, wystające szpilki u kapelusza, zwrócili uwagę tejże pani, „aby szpilki usunęła przez wyjęcie ich z kapelusza lub też opatrzyła kapslą, ubezpieczającą ich końce. Konduktorzy są obowiązani w interesie bezpieczeństwa publicznego przepis ten ściśle wypełniać.

Wybuch prochu w mieszkaniu. Stróż domu przy ul. Rakowickiej l. 25 doniósł policyi, iż dziś o godz. wpół do 5 rano zbudził go ze snu głośny huk, dochodzący z mieszkania niejakiego Adamskiego, montera. Stróż wszedł do mieszkania, skąd huk pochodził i zastał Adamskiego palącego coś w piecu. Po mieszkaniu rozchodziła się woń prochu. Adamski zapytany przez stróża, co spowodowało wybuch, nie dał żadnej odpowiedzi.

Jak opowiadają mieszkańcy wspomnianego domu, wybuch był tak silny, że w niektórych mieszkaniach pospadały ze ścian obrazy.

Śledztwo w toku.

Z powodu procesu Piętka Okołowicz. Otrzymujemy następujące pismo:

Z powodu sprawozdania z mojego procesu przeciw Okołowiczowi, nadesłał p. Dr Bardel, kolega w dyrekcyi P. T. E. i zastępca p. Okołowicza, Szan. Redakcyi „sprostowanie", które niczego nie prostuje, lecz przeciwnie wszystko tendencyjnie wykrzywia. Proszę przeto, aby Szan. Redakcya, w myśl zasady „audiatur et altera pars", umieściła parę słów wyjaśnienia.

Przeszłego roku napisałem w „Głosie Narodu" szereg artykułów, zawierających krytykę działalności p. Okołowicza, zaś tego roku wydałem obszerną broszurę o 169 stronach, p. t. „Z galicyjskiego bagna emigracyjnego", w której wystąpiłem ostro przeciw p. Okołowiczowi.

Po wydaniu tej broszury powinien był p. Okołowicz zaskarżyć mnie sądownie — lecz p. Okołowicz tego nie uczynił — wolał postąpić według swojej zwykłej metody, tj. mścić się na mnie zapomocą fałszywych denuncyacyj do policyi i takichsamych doniesień do prokuratoryi państwa. I stało się, że ja, który przez 46 lat mego życia literalnie ani razu nie miałem do czynienia z policyą ani z prokuratoryą, a wogóle w sądzie nie byłem jako świadek stawałem — nagle w czasie pisania artykułów i broszury o P. T. E. i Okołowiczu, byłem kilkadziesiąt razy ciągany po policyi i po sądach i to naprózno, bo żadnej winy na mnie nie znaleziono.

Jedno z tych licznych tego rodzaju doniesień było przyczyną rozprawy przed sądem dnia 19 bm. Napisano mianowicie w biurze jednego z dyrektorów P. T. E., jak po piśmie na maszynie poznałem, doniesienie, dano do podpisu pewnemu ślepemu i sądownie za nieposzlakowanego uznanemu indywiduum — i oddano do prokuratoryi. Zaś p. Okołowicz, w ślad zatem natychmiast wydrukował w swojej gazecie „Praca", że takie a takie doniesienie na mnie do prokuratoryi wpłynęło i że „z tego okazuje się" (?), iż ja nigdy żadnym profesorem nie byłem, a natomiast jestem oszustem (sic!). Za ten artykuł w „Pracy" zaskarżyłem p. Okołowicza w drodze cywilnej.

Wskutek w powyższy sposób sporządzonego doniesienia, odbyło się tylko śledztwo wstępne, w którym wykazało się wybornie, że doniesienia i akta zostały dołączone do mojej skargi. Tymczasem p. Dr Bardel przedstawia rzecz złośliwie w ten sposób, jakoby poza sprawą powyżej przedstawioną, jeszcze była inna, w której prokuratorya „ściga" (!) mię za jakieś „zbrodnie", co jest zgoła nieprawdą.

P. Dr Bardel twierdził na rozprawie, że wpłynęły wprawdzie bardzo liczne doniesienia na P. T. E. do prokuratoryi, ale że wszystkie dochodzenia zostały zaniechane. Otóż prostując te twierdzenie p. Bardla, skonstatował przewodniczący trybunału, że przeciw p. Okołowiczowi są oprócz sądzonej, jeszcze dwie skargi o obrazę czci drukiem, a nadto dochodzenie karne (to jest w nimniej przewodniczący liczbę) Wyjaśniam, że z tych dwóch skarg o obrazę czci, jedna jest moja z przeszłego roku, za artykuł w „Praca" przeciągłe emigr.", zawierający takie zwroty skierowane: „złodziej, włamywacz, opryszek, indywidyum podłe, występne moralnie" i t. d. Druga skarga pochodzi od kogo innego, zaś dochodzenie karne przeciw p. Okołowiczowi jest skutkiem doniesień wychodźców.

Gdyby pp. Bardlowi i Okołowiczowi zależało było na przeprowadzeniu ofiarowanego dowodu prawdy, a nie na odwlekaniu sprawy, mogli byli dnia 19 b. m. świadków postawić, bo wszystkich mieli w Krakowie. Lecz postawili na okoliczność zgoła niejasną i podrzędną, jakąś emigrantkę, która przed półtora rokiem wyjechała do Ameryki, podali jej stary adres (w wielkim mieście bez podania numeru domu) i teraz mają nadzieję, że druga rozprawa będzie za dwa lata. *Jan Piętka.*

O kradzieże w kościele. Dziś zasiadł na ławie oskarżonych 55 letni, kominiarz i Jan Sernemkowski, oskarżony o kradzieże dokonane w kościele w Zakliczynie. Rozprawie przewodniczy r. s. Olszewski oskarża prok. Dr Ujejski.

Wieczór listopadowy urządzony staraniem IX. Koła TSL. im. „Król. Jadwigi" zapowiada program doborowy. Po odczycie nastąpi śpiew panny Łętkówny, uczenicy prof. Bursy — deklamacya p. W. gra na 4 ręce, (Chopin), śpiew solo p. Plutyńskiego oraz kwartęt solowy, w którym śpiewać będzie prof. Bursa. Na zakończenie „Na poddaszu", obrazek sceniczny z roku 63. Po wieczorku zabawa towarzyska. Bilety wcześniej można nabywać w sklepie p. Łodzińskiej ul. Szewska.

Z Sekcyi podalegicznej Ogniska naucz. w Krakowie. W piątek 29 bm. odbędzie się pogadanka na temat „Jak pouczyć młodzież szkolną o powstaniu styczniowem". (Ref. p. Dr Zofia Szybalska). Początek pogadanki o godz. wpół do 7 w lokalu „Ogniska naucz." Plac Szczepański 3.

Towarzystwo „Sokół" w Podgórzu urządza w niedzielę dnia 1 grudnia br. o 7 wieczorem uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

Podziękowania. Wydział Sodalicyi Maryańskiej akademickiej uważa sobie za bardzo miły obowiązek tą drogą złożyć najszczersze podziękowanie W. P. Emilii Pydynkowskiej za tak uczciwe, sumienne i prawdziwie artystyczne wykonanie w swojej pracowni sztandaru sodalicyjnego.

Za Wydział: Stanisław Bohdan Grabiński, b. Prefekt. X. Stefan Bratkowski T. J., Moderator.

Kradzież kosztowności. Do mieszkania Keona Bornsteina przy ul. św. Sebastyana l. 22 dostali się wczoraj wieczorem nieznani sprawcy i skradli biżuteryi za kilkaset koron. Szkoda była ubezpieczona.

Pogoda. Dnia 26 listopada termometr doszedł od — 2·8 do + 3·1 Cel. barometr powoli opadał.

Dnia 27 listopada o godzinie 7-mej rano stan barometru 729·4 mm., termometru + 0·0 C., wiatr północno-północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 27 listopada. Ciepłota najwyższa + 2·8° Cels., najniższa — 7·9° C, Ciśnienie powietrza 689. — Kierunek wiatru wschodni. Prognoza: Pogoda zmienna. Śniegu leżącego mało i suchy.

Kronika zamiejscowa.

Demonstracya uliczna we Lwowie. Ulice Lwowa były wczoraj terenem wielkiej demonstracyi, niepotrzebnej, jak wszystko, co potęguje i tak już wielkie zdenerwowanie i dezorientacyę umysłów naszego społeczeństwa. — Grono młodzieży „niepodległościowej", mającej najlepsze intencye, ale mało taktu politycznego urządziło wczoraj bezcelową demonstracyę antirosyjską. Przez cały dzień rozdawano w mieście odezwy z napisem: „Obywatele! Chwila przełomowa powołuje nas do działania. Czas zmobilizować ducha narodowego!"

Wieczorem o godz. 7 poczęły się gromadzić pod pomnikiem Mickiewicza tłumy publiczności, tak, że wkrótce cały plac Maryacki zapełniony był publicznością. Po wygłoszeniu kilku mów młodzieńczo-gorących i po odśpiewaniu pieśni narodowych, zgromadzeni udali się pochodem w ulice śródmieścia.

W tłumie było dużo studentów uniwersytetu i politechniki, ale jeszcze więcej uczniów gimnazyalnych; było także stosunkowo bardzo dużo młodych dziewcząt. Do zebranego tłumu przemówiło trzech akademików. Wszyscy trzej mówili bardzo namiętnie i nawoływali do przygotowywania się do walki z caratem. — Równie gwałtownie występowali, jak zwykle, przeciw narodowej demokracyi i „Słowu Polskiemu".

Demonstranci skierowali się pochodem w stronę konsulatu rosyjskiego, czemu jednak przeszkodziła policya. — W rynku przyszło do ostrzejszego starcia z policyą, podczas którego jeden z demonstrantów został cięty przez policyanta. Ostatecznie tłum stąd się rozszedł i przed godz. 10 wrócił spokój na ulicach.

Powiatowy Zjazd oświatowy w Wadowicach. Krakowski Związek Okręgowy T. S. L. prowadząc w roku bieżącym reorganizacyę pracy oświatowej w swym okręgu przekonał się, że najlepszą do tego drogą są powiatowe Zjazdy oświatowe. Niedawno odbyty Zjazd w Chrzanowie najlepszym na to dowodem.

W niedzielę dnia 1 grudnia b. r. odbędzie się w sali „Sokoła" w Wadowicach Zjazd oświatowy Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór honorowego prezydyum; 2) Przemówienia reprezentacyjne; 3) Powiat wadowicki pod względem oświatowym i ekonomicznym. Referent prof. Klima; 4) Metody pracy oświatowej pośród ludu włościańskiego. Referent Karol Wierczak, członek Zarządu Krakowskiego Związku Okręgowego; 5) Dyskusya i wnioski; 6) Zakończenie Zjazdu.

Spodziewany niezwykle silny udział w Zjeździe nietylko żywiołów miejscowych, lecz z całej okolicy, gdyż Zarząd Związku Okręgowego zaprosił do tej chwili listownie kilkaset osób z powiatu wadowickiego i sąsiednich.

Agitacya moskalofilska. W powiecie liskim, jak donoszą dzienniki lwowskie, moskalofile rozwinęli szeroką agitacyę z zamiarem wywołania niepokojów wśród ludności wiejskiej i sprowadzenia nastroju filorosyjskiego przy sposobności powoływania rezerwistów w szeregi. Agitacya zaczyna się przyjmować.

Podobna agitacya moskalofilska pojawiła się także i w innych częściach kraju.

Z Kołomyi donoszą do „Kuryera lwowskiego": Przy rezerwistach znaleziono 25 bm. kartki i pieniądze, rozdzielone między nich przez agitatorów moskalofilskich. Nadto aresztowano agitatora rusofilskiego w przebraniu podoficera obrony krajowej, który agitował między żołnierzami. Nazwiska swego dotychczas podać nie chciał. Nie znaleziono też przy nim żadnych dokumentów, któreby go zdradzić mogły.

Defraudacya w lwowskiej dyrekcyi kolei.— Przed ławą przysięgłych we Lwowie staje Wiktor Słowikowski, asystent kolei państwowych, oskarżony o to, że powierzone sobie, na mocy swego publicznego urzędu, rzeczy wartości nad 1000 K, zatrzymał i sobie przywłaszczył, a to od lipca 1911 do maja 1912. Wartości skradzione: kaucye, wadya i listy pieniężne łącznie wynosiły około 50.000 K.

Słowikowski przydzielony był do biura kasowego dyrekcyi kolejowej, a w szczególności prowadził właśnie dział kaucyjny. Nadto odwozi z głównego dworca kolejowego do dyrekcyi pieniądze, nadeszłe z różnych stacyj kolejowych. Wykorzystał ślepe zaufanie przełożonych i brak należytej kontroli i przywłaszczył sobie kaucye, wadya i gotówkę. Po roku dopiero tych manipulacyj wykrył je 22 maja b. r. st. inspektor kolei p. Kaz. Marcinkiewicz. Wkrótce potem poczęły napływać reklamacye o spóźniony zwrot zdefraudowanych już przez Słowikowskiego wadyów i wyszły na jaw przepadnięcia stacyjnych listów pieniężnych; nastąpiła rewizya całej działalności Słowikowskiego; przeniesiono go natychmiast z kasy dyrekcyjnej i aresztowano.

W mieszkaniu jego znaleziono karty zastawnicze na efekty kaucyjne i z wadyów, które dyrekcya kolei wykupiła za 28.874 K; nadto posiadał Słowikowski u siebie koperty z zatrzymanych i sprzeniewierzonych listów wartościowych i pieniężnych.

Rozprawie przewodniczy r. Lewicki, jako wotanci zasiadają rr. Kossowicz i Mromliński, oskarża prok. Vogel, broni radca Dr Pieracki.

Występ p. Wyrwicza w Jaworznie. Ulubieniec publiczności krakowskiej p. Leon Wyrwicz, kończy już swoje turnee artystyczne po Galicyi. Każdy występ jest nowym tryumfem artysty, umiejącego z każdej chwili życia wysnuć dowcip sharmonizowany razem z gestykulacyą i mimiką w jedną pełną humoru całość. — W tych dniach powrócił p. Wyrwicz do Krakowa z Jaworzna, gdzie publiczność po występie zgotowała mu gorącą owacyę. — Niebawem p. Wyrwicz wyjedzie jeszcze do wschodniej Galicyi, poczem prawdopodobnie wystąpi znów w jednym z tut. przybytków muzy.

Ślub. W kościele Matki Boskiej Łaskawej w Warszawie 30 b. m. odbędzie się ślub p. Aleksandra Żylskiego z p. Jadwigą Skolimowską.

Czytelnie ludowe w Wielkopolsce. W minioną niedzielę i poniedziałek obradował w Poznaniu sejmik oświatowy Towarzystwa Czytelń ludowych. Ze względu na zakaz ustawowy używania na publicznych zebraniach w Poznaniu języka polskiego obrady zjazdu miały charakter poufnego zebrania. Obradom przewodniczył Dr Celichowski z Kórnika. Ogólny stan Czytelń ludowych przedstawił X. Ludwiczak.

Referent mówił najpierw o stanie bibliotek na obczyźnie. Jest tam 306 bibliotek polskich.

Na Śląsku stosunki są opłakane. Chęć czytania wprawdzie wzmaga się, ale uświadomienie jest tam na ogół bardzo małe.

Na Warmii i Mazurach sprawa oświaty ludowej ma także mało jeszcze zrozumienia. Lepiej mają się rzeczy w Prusach Królewskich czyli Zachodnich. Tam, zwłaszcza w powiatach południowych zapanowało ożywienie.

Wielkie Księstwo Poznańskie oczywiście przoduje w tej dziedzinie, ale i tu niektóre powiaty mało okazują sprężystości.

Wieców odbyło się — 108, z tych przypada 97 na Księstwo, 8 na Prusy Kr., 3 na Śląsk.

W roku zeszłym odbyło się wieców 72.

Ogólny stan jest taki, że Towarzystwo C. L. bardzo wiele ma pracy przed sobą. Na kresach mianowicie praca musi być wzmożona.

Na Kaszubach trzeba odbywać wiece oświatowe. Tylko przez pracę systematyczną i usilną sprostać można żądaniom.

Zjazd powziął szereg uchwał mających na celu polepszenie organizacyj i spotęgowanie działalności Towarzystwa Czytelń ludowych, zwłaszcza w okolicach przez niemczyznę najbardziej zagrożonych.

Antysemityzm w Królestwie Polskiem. Piszą z Warszawy:

Nastrój i zapał społeczeństwa nie jest zapałem słomianym. Bojkot żydów przybiera z każdym dniem szersze rozmiary. Najczulszym barometrem, wskazującym, że napięcie bojkotowe rośnie, są pisma żydowskie, tak te nieliczne, wydawane w polskim języku, jak i dziesiątki pism żargonowych. Z nich wiadomo, że handel żydowski ucierpiał już dużo, że kupcy i sklepikarze żydowscy stoją bezradnie z założonemi rękami. Żydzi postanowili odpowiedzieć Polakom odwrotnym bojkotem finansowym. Jeżeli jednak społeczeństwo polskie wytrwa w akcyi bojkotowej i stosowaniu hasła: „swój do swego" żadnej wątpliwości nie ulega, że zwycięstwo będzie po naszej stronie.

Z Litwy. (O wykłady religii. — Prześladowania księży katolickich). Według doniesień pism wileńskich, rosyjskie ministerstwo oświaty zmieniło niektóre punkty przepisów tymczasowych z dnia 22 lutego 1906 roku, dotyczących szkół w miejscowościach z ludnością nierosyjską. Według tych przepisów, wykład religii jest prowadzony w języku ojczystym ucznia, przyczem język ojczysty określany jest na podstawie piśmiennego oświadczenia rodziców lub opiekunów ucznia. Ponieważ przepis ten, zdaniem ministra, wywołuje nieporozumienia, przeto język ojczysty ma określać przełożony szkoły.

Rusyfikatorzy zyskali w ten sposób pretekst do dalszych represyj językowych w szkołach.

W pierwszej połowie grudnia do Wilna ma zjechać departament karny kijowskiej izby sądowej dla ponownego rozpatrzenia sprawy proboszcza z Szemiotowszczyzny X. Edwarda Mikołajuna, oskarżonego o zwalczanie szkół cerkiewno-parafialnych. Dnia 18 lutego (1 marca) b. r. wileńska izba sądowa X. Mikołajuna uniewinniła. Wskutek wszakże protestu wiceprokuratora senat wyrok ten skasował i polecił sprawę ponownie przejrzeć w kijowskiej Izbie sądowej.

Ze świata.

Inwazya Niemców w Paryżu. W Paryżu zajmują się coraz więcej sprawą inwazyi cudzoziemców. Cały okrąg około ratusza zamieszkany jest przez kolonię rosyjską i chińską, a Niemcy rozgościli się w innych okręgach. Konkurencya niemiecka jest coraz groźniejsza dla handlu francuskiego. Do Paryża ściągają powoli mali kupcy i przemysłowcy niemieccy i drzwi we drzwi wydzierają sobie z Francuzami klientów. Zdarzają się wśród nich księgarze, krawcy, futrzarze, jubilerzy, towarzystwa ubezpieczeń, bankierzy. W 9-tym cyrkule wyraz „deutsche" widzi się na większości szyldów. Pewien właściciel restauracyi przy ulicy Notre-Dame-de Lorette, Niemiec, rozdał swoim klientom małe chorągiewki w kolorach swojego kraju. Kupcy z dzielnicy du Temple wystąpili gremialnie z pretensyami o konkurencyę niemiecką. Statystyka wykazała, że w Paryżu na 996 metrów kw. przestrzeni 700 jest zamieszkanych przez cudzoziemców, w znacznej mierze przez sąsiadów z okolic nadreńskich, a w Paryżu i na jego przedmieściach żyje 140.000 Niemców.

Wiadomości kościelne.

Konferencye XX. dziekanów. Do Krakowa zjeżdżają się jutro XX. Dziekani z całej dyecezyi krakowskiej celem odbycia konferencyi. Takie zebrania odbywały się dawniej co roku; zaniechano ich dopiero w ostatnich latach z powodu ciężkiej choroby X. kardynała Puzyny; w ubiegłym zaś roku nie odbyły się z powodu braku Pasterza dyecezyi. Jutrzejszej konferencyi przewodniczyć będzie książę biskup Sapieha, odbywać się będzie w Pałacu biskupim i zajmie się sprawami dyecezyalnemi.

Z życia akademickiej Sodalicyi Maryańskiej. W niedzielę, dnia 17 bm., jako w święto patronalne św. Stanisława Kostki, Sodalicya Maryańska akademicka wzięła gremialnie udział w rannej mszy św., podczas której wspólnie z innemi Sodalicyami i setnymi zastępami młodzieży — przystąpiła do Stołu Pańskiego.

O godzinie 10 rano odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie członków Sodalicyi w wielkiej sali sodalicyjnej, w którem wzięło udział przeszło 90 sodalisów oraz przedstawiciele Sodalicyi Panów: Prefekt Dr E. Schnayder, kupców: p. K. Niesiołowski, studentów: p. K. Przewłocki i K. Schwarzenberg-Czerny. Uczestniczyli również jako goście pp.: Roger hr. Łubieński z Warszawy, Szambelan Adam Konopka i Zygmunt Konopka ze Lwowa.

Zebranie otworzył O. Moderator hymnem: „Veni Creator", poczem w krótkiej przemowie przesunął przed oczyma zgromadzonych szereg darów Bożych, jakie daje życie sodalicyjne, wreszcie w serdecznych słowach pożegnał ustępującego Prefekta.

Po nim zabrał głos prefekt Stanisław Bohdan Grabiński, imieniem Sodalicyi Panów — Radca Dr E. Schnayder. Z wielką życzliwością i serdecznem uczuciem przyjaźni przemawiali: hr. Roger Łubieński i szambelan Adam Konopka.

Po odczytaniu nadesłanych listów i telegramów przystąpiono do wyboru prefekta — a po nim wiceprefekta, asystenta i członków konsulty.

Prefektem 57 głosami obrano Józefa Żurowskiego, sł. filozofii, wiceprefektem Jerzego Kopeckiego, sł. rolnictwa, asystentem Ludwika Mańkowskiego, sł. rolnictwa.

Do wydziału weszli sodalisi: Franciszek Bielak, sł. fil., Alfred Birkenmajer, sł. fil., Zygmunt Domański, sł. fil., Adam Dembowski, sł. praw, Stefan Haraszek, sł. fil., Feliks Markiewicz, sł. praw, Stanisław Mazanowski, sł. praw, Kazimierz Serafin, sł. fil., Wojciech Styrylski, sł. fil., Stanisław Stafiej, sł. fil. Stanisław Szowiski, sł. fil.

Odśpiewaniem hymnu „Magnificat" zakończono zebranie.

Tego samego dnia o godzinie 3 popołudniu w kościele św. Barbary dokonał Najprzewiel. X. Biskup Anatol Nowak poświęcenia sztandaru Sodalicyi Mar. ak.; w krótkiej przemowie podniósł potrzebę otwartego wyznawstwa wiary Chrystusowej, zwłaszcza pośród młodzieży i wbił pierwszy gwóźdź pamiątkowy. W liczbie Rodziców chrzestnych sztandaru stanęło wiele wybitnych osób polskiego świata chrześcijańskiego, między innemi pp.: Stanisławowie hr. Tarnowscy, sędziwy p. Konstanty Popiel, delegat Adam Fedorowicz, Andrzejowa hr. Potocka, Antoniowa hr. Potocka, Feliksowie hr. Tyszkiewiczowie, Roger hr. Łubieński, szambelan Adam Konopka, Iza hr. Tyszkiewiczowa, wiceprezydent Henryk Szarski, Magnificencya Rektor Fryderyk Zoll, prof. Józef Brzeziński, prof. Antoni Mazanowski prof. Lucyan Rydel, Dyr. Winkowscy, Dr Józef Swożycki, Lange i wielu innych.

Uroczystość zakończył O. Moderator, zaintonowawszy śliczną pieśń do św. Stanisława Kostki, ktorą obecni odśpiewali.

Zmarli. W majątku Biskupicach w gubernii kaliskiej zmarł śp. **Stanisław baron Graeve**, twórca Muzeum etnograficznego w Kaliszu i prezes kaliskiego oddziału polskiego Tow. krajoznawczego. Wydał własnym nakładem dużą mapę gub. kaliskiej, ogłosił wiele prac z dziedziny krajoznawstwa. Ostatnio rozpoczął wydawnictwo wielkiej mapy i obszernego przewodnika gub warszawskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa, Czwartek „Trylogia p. t. Zygmunt August". — Część III. „Ostatni", dramat w 5 aktach, napisał Lucyan Rydel. Ceny o 25 procent podwyższone.

Piątek. „Warszawianka". Pieśń z r. 1831 napisał St. Wyspiański. „Legion" obraz 3-ci. „Noc Listopadowa", obraz 1-szy. St. Wyspiańskiego, ku uczczeniu rocznicy listopadowej.

Telegramy nadesłane na uroczystość jubileuszową Wł. Żeleńskiego.

Czcigodnemu jubilatowi najgorętsze życzenia długich jeszcze i równie w plonie obfitej pracy, bogatych lat zasyła *Długosz.*

Wielkiemu polskiemu pieśniarzowi, narodowemu kompozytorowi, europejskiej miary, arystarchowi polskiej muzyki, olbrzymiej pedagogicznej zasługi, Władysławowi Żeleńskiemu składa hołd — Stolica kraju: Prezydent: *Neumann* Wiceprezydenci: *Aszkenase, Rutowski, Stahl.*

Czcigodnemu jubilatowi i wielkiemu polskiemu kompozytorowi — Władysławowi Żeleńskiemu — składa hołd

Warszawski Instytut Muzyczny.

Znakomitemu Twórcy, Żeleńskiemu, w dzień jubileuszu wyrazy czci i hołdu składa: Wiceprezes Tow. Zachęty Sztuk Pięknych: *Herman.*

Wielkiemu Mistrzowi długich lat zdrowia — twórczej pracy: *Henrykowie Sienkiewiczowie.*

Widząc w zgodnym współdźwięku wszelkich ku pomnożeniu dóbr duchowych dążących usiłowań najpewniejszą podstawę nieśmiertelności narodu Uniwersytet Lwowski składa hołd Mistrzowi — Twórcy piękna i harmonii:

Beck, rektor.

Ubolewając, że z powodu zajęć nie mogę osobiście przyjąć udziału w uroczystości jubileuszowej — przesyłam wraz z całym personalem operowym serdeczne życzenia, oraz wyrazy głębokiej czci i hołdu znakomitemu Twórcy:

Dyrektor opery *Metaxian.*

Pełni szczerego uwielbiania dla czcigodnego jubilata, a naszego członka honorowego — wołamy poprzez graniczne zapory: niech żyje Żeleński! *Lutnia Warszawska.*

Cześć i hołd wielkiemu Mistrzowi, oraz najszczersze życzenia najdłuższych lat życia i zdrowia dla dalszej pracy i chwały muzyki polskiej przesyła: *„Echo" lwowskie.*

W dniu uroczystości, w którym składa świat muzyczny zasłużony hołd wielkiemu polskiemu muzykowi — przesyłają serdeczne życzenia — ad multos annos: *Makowski, Łysakowski, Matuszyński, Czubiński, Furmanik* organiści warszawscy.

Hołd Mistrzowi w dzień jubileuszu składa:

Zarząd Warszawskiej Filharmonii.

W imieniu artystów dramatu teatrów rządowych przesyłam wyrazy czci zasłużonemu Jubilatowi: *Józef Śliwicki.*

Dostojnemu Jubilatowi wyrazy hołdu i wysokiej czci przesyła:

Redakcya „Tygodnika Illustrowanego".

Czcigodnemu Jubilatowi w pracy pełnej zasług i chwały na polu sztuki muzycznej i swojemu niezapomnianemu Dyrektorowi przesyła najserdeczniejsze powinszowanie i życzenia:

Warszawskie Towarzystwo Muzyczne.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Królewiacy. Powieść współczesna. Artur Gruszecki. Nakładem Gebethnera i Wolffa.

Autor „Królewiaków" z pochodzenia i wychowania czystej krwi Galicyanin, spędził jednak swój wiek męski w zaborze rosyjskim. Upodobał on sobie w tym stopniu ludzi tamtejszych i dotyla upodobnił swe zapatrywania z ich zapatrywaniami, że wydaje mu się, jakoby sam był naprawdę „królewiakiem". „Ad usum" też wybranych swego serca, napisał wymienioną powieść, w której wziąwszy za medyum Kraków, odmalował w ogólności i szczegółach stosunki galicyjskie. Jak malowidło Gruszeckiego wypadło — łatwo się domyśleć, gdy wspomnimy na regułę, w myśl której wszelakiego rodzaju konwertyci są najzaciętszymi wrogami strony przez siebie porzuconej.

Tendencyą też, której Gruszecki, piszący zawsze powieści z tezą, w „Królewiakach" wcale nie stara się ukryć, jest przedstawienie w barwach wielce ponurych stosunków galicyjskich, odbijających się w zwierciedle stosunków poczciwego staruszka-niedołęgi Krakowa. Na czterystu kilkudziesięciu stronicach „Królewiaków" spotyka się tylko jeden typ dodatni — Dra Lenckiego — a i ten skrojony jest na modłę warszawską. Reszta osób powieści, a raczej typów—nawiasem powiedziawszy miejscami naszkicowanych po mistrzowsku — to zbiór niedołęgów, zakutych głów, egoistów, jednem słowem „snobów", którzy aż proszą się, by ich umieścić w muzeum głupoty ludzkiej.

Rodzina takich radcostwa Terlikowskich, taki adjunkt Maryewski, taki oficyał Butrinek, taki zbogacony masarz Filarek, jego córki i siostra, a nawet takie drugorzędne figury, jak Marski, Kanicki, Remberski etc.. to jeszcze nie cały Kraków. Ludzie jednak w zaborze rosyjskim, nie znający Krakowa, a czytający powieść Gruszeckiego, mogą doprawdy myśleć, że tak jest, bo autor nawet w dalekiej perspektywie nie ukazuje istot rozumniejszych, lepszych i mniej egoistycznych, niż wymienione. Po przeczytaniu „Królewiaków", musi ogarnąć ich beznadziejny smutek, że wśród murów owdowiałej stolicy Polski wyrosły same chwasty i trujące bedłki. Ostrą przyprawą tej powieści, zapewne gwoli smaku tych, dla których była pisana, jest, rzadko zresztą spotykana u Gruszeckiego uszczypliwość, z jaką wydrwił wszystkie słabostki Galicyan wogóle, a specyalnie Krakowian. Takiego „truc'u" w robocie nie używa przypadkowo majster tej miary, co Gruszecki.

Co się tyczy wykonania „Królewiaków", to jego zalety widzi się dopiero teraz, gdy powieść ta, wychodząca poprzednio w jednym z tygodników krakowskich, ukazała się w wydaniu książkowem. Jest ona bowiem pisana w taki sposób, że nie można sobie przerywać jej czytania. Porównać ją można do filmu kinematograficznego, na którym przesuwa się obraz, złożony z mnóstwa scen pojedynczych, lecz tworzących jedną, nierozerwalną całość. Zarzut, czyniony Gruszeckiemu, szczególniej w odniesieniu do omawianej powieści, że razi w niej pośpieszna robota, jest mojem zdaniem, niesłuszny. Ta powieść napisaną być mogła tylko w taki sposób, w jaki ją napisał Gruszecki, tj. od ręki, bez retuszów, bez poprawek, bez subtelności. Jest to obraz malowany „a la prima", czasami rubaszny, szorstki, lecz zawsze wierny i prawdziwy.

W „Królewiakach" spotyka się kilka ustępów, które wprost imponują, jako wierne odtworzenie życia. Taka jest np. impresya sali teatralnej (str. 130), lub holenderski obrazek wnętrza jednego z „handelków" krakowskich (str. 74), albo też opis sali szpitalnej (str. 379), pod którym mógłby podpisać się Flaubert.

Język bardzo poprawny, potoczystość opowiadania, a przedewszystkiem w idealnem oświetleniu przedstawiona rodzina Czajkowskich — warszawiaków — oraz zaznaczone wyżej ujemne malowidło Krakowa, zapewnią niezawodnie „Królewiakom" wielką poczytność za kordonem, o co autorowi głównie — jak przypuszczam — chodziło. *J. Trepka.*

W pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim na nieustającą wystawę nadesłali nowe dzieła sztuki artyści:

Boznańska Olga, Bulas Jan, Bukowska Kamila, Fałat Julian, Hofmann Vlastimil, Karpiński Alfons.

Dział ekonomiczny.

Obrady rolników.

Z Myślenic piszą do nas:

Dnia 18 b. m. odbyło się u nas Walne Zebranie członków Towarzystwa Rolniczego myślenickiego. Zebranie to było bardzo liczne, przybyli nietylko włościanie z najodleglejszych stron powiatu, ale było także wielu właścicieli większych majątków. Niewątpliwie siłą atrakcyjną tego zebrania był zapowiedziany wykład p. St. Konopki z Mogilan, wiceprezesa Tow. Roln. w Krakowie „O przemianie gospodarstwa zbożowego na pastwiskowe".

P. Konopka mówił na ten temat blisko 2 godziny, mówił pięknie i nadzwyczaj zajmująco.

P. Konopka gospodarzy w Mogilanach na obszarze 250 morgów roli, a prowadzenie gospodarstwa na takim obszarze w dzisiejszych warunkach jest najtrudniejsze. To też p. Konopka mimo, że sam rolnik dobry, mimo niewielkiej odległości od Krakowa, gdzie łatwy i dobry zbyt na wszelkie produkty rolnicze, spostrzegł, że przy największych zabiegach zysku z roli nie ma. Zrobił tedy u nas rzecz nową, to jest 80 morgów ziemi bardzo dobrej, ziemi na której się udają znakomite buraki, pszenica, jęczmień i wszelkie inne plony, zamienił na pastwiska, zaś pozostałą resztę uprawia jak dawniej.

Zmiana ta okazała się bardzo korzystną. Na pastwiskach tych wypasa się obecnie przeszło 70 sztuk bydła wielkiego, rasy fryzyjskiej przez pół roku, nie otrzymując poza tem żadnej innej paszy, co przynosi czysty zysk z morgu około 200 K po wliczeniu wydatków na urządzenie i utrzymanie pastwiska.

Wysoki ten zysk równoważy niedobór roli w sposób dawniej uprawianej i sprawia, że całość gospodarstwa rentuje się.

Krowy wypasane na pastwiskach (całość podzielona na kwatery) doją się znakomicie, trzymają się dobrze, a jałownika o wiele więcej przybywa na wadze, niż dawniej, kiedy żywiono go w stajniach. Rzecz zrozumiała, że gospodarstwo tego rodzaju nadaje się tam, gdzie jest zbyt na mleko i na większych obszarach ziemi.

Próba zrobiona przez p. Konopkę może mieć również zastosowanie i u mniejszych rolników. Niektóre bowiem nasze gminy posiadają ogromne przestrzenie pastwisk wspólnych, a dotąd zaniedbanych i żadnej korzyści nie przynoszących. Powiat zaś myślenicki ma ogromne obszary pastwisk leśnych, wspólnych, które latem wypalone przez słońce, robią smutne wrażenie, a więcej jeszcze mizerne bydełko po nich wypasające się. Tu trzeba koniecznie coś zrobić, jeśli się chce, aby te dotąd bezużytki przyniosły korzyść dla naszych wieśniaków. Rząd i kraj w pracy tej przyjdzie każdej gminie z wydatną pomocą, jeśli tylko właściciele tych pastwisk wspólnie pomocy tej zażądają.

Gospodarstwo pastwiskowe p. Konopki w Mogilanach warto widzieć. Nadzwyczaj miłe wrażenie robi ogromne stado krów bardzo dobrze utrzymanych, wypasające się podczas lata na wzgórzach mogilańskich; dodać tylko krowom tym dzwonki szwajcarskie, a miałoby się wrażenie, że się jest gdzieś u stóp Gotharda.

Wykład p. Konopki zebrani nagrodzili bardzo licznemi oklaskami.

Następnie X. Bienias, jako członek Wydziału Tow. Roln. myśl. referował o ubezpieczeniu bydła od wypadków na podstawie statutu wydanego przez Wydział krajowy. Referent zaznaczył, że dla rolnika niezmiernego znaczenia jest jego inwentarz żywy. Mimo jednak najlepszej opieki, inwentarz ten ulega często wypadkom i ginie. Rolnik przez padnięcie krowy zawsze ponosi wielką stratę, a niech to będzie gospodarz mający jedną lub dwie krowy, a takich obecnie po wsiach najwięcej, wtenczas z ubytkiem bydlęcia przychodzi do domu nędza. Aby się przeciw temu zabezpieczyć, jedyny sposób łączenie się w stowarzyszenia asekuracyjne.

Chcąc sprawę tę przyspieszyć, Sejm krajowy we Lwowie uchwalił ustawę, na mocy której pod opieką Wydziału krajowego ma powstać w każdej gminie stowarzyszenie asekuracyjne, nad któremi stać będzie biuro reasekuracyjne przy Wydziale krajowym, którego urzędnicy będą opłacani z funduszów krajowych.

W ten sposób stowarzyszeniom po gminach została zapewniona opieka kraju, a także wydatna pomoc finansowa przy założeniu stowarzyszenia, a także na wypadek, gdyby fundusze takiego stowarzyszenia niewystarczyły na pokrycie strat, wynikłe z padnięcia większej ilości sztuk ubezpieczonych.

Stowarzyszenia miejscowe nie są atoli nakazane ustawą, ale mają powstawać dobrowolnie, podobnie jak Kółka rolnicze lub Kasy Raiffeisena.

Niestety statut opracowany przez Wydział krajowy ma tyle niedomagań, że jeśli stowarzyszenia te mają się stać rzeczywistością, statut ten zmieniony być musi.

Zebrani postanowili nie zakładać takich stowarzyszeń w powiecie, dopóki statut zmieniony nie zostanie.

P. Pomiankowski, dyrektor Spółki handlowej „Niwa" w Myślenicach, mówił o ulgach podatkowych dla rolników na wypadek nieurodzaju lub podobnych klęsk.

Posiedzenie trwało kilka godzin, a dla wszystkich pozostawiło miłe i korzystne wrażenie. Takie zebrania są dobrą szkołą dla naszych rolników, spotykają się tu bowiem ludzie z różnych okolic powiatu, następuje wymiana myśli, zrozumienie dzisiejszych potrzeb wieśniaka, a zarazem zachęta do lepszej uprawy roli.

Towarzystwo Rolnicze w Myślenicach niedawne, istnieje bowiem dopiero czwarty rok, ale właśnie dlatego że młode, pełne życia i rozpędu do pracy.

Towarzystwo zajmuje się żywo stworzeniem Spółek rolniczych po wsiach, stara się zakładać chlewnie zarodowe, organizuje związki hodowlane, urządza wycieczki zbiorowe w okolice stojące wyżej pod względem uprawy roli i ekonomicznie, utworzyło fermę doświadczalną, co wszystko przyczynia się znakomicie do podniesienia stanu rolniczego w powiecie. *Uczestnik.*

Ceny targowe. W dniu wczorajszym płacono: za ziemniaki za 100 kg od 7 K do 8 K, za kapustę za kopę od 1 K 50 h do 3 K, za masło za 1 kg od 3 K do 3 K 20 h, za jaja za kopę od 6 K do 7 K, za jabłka za 1 kg od 28 h do 48 h.

Z Rady państwa.

Izba posłów zebrała się wczoraj po dwóch tygodniach przerwy i rozpoczęła dyskusyę nad przedłożeniem rządowem o loteryi klasowej. — Przedłożenia bronił minister skarbu Zaleski, który wyraził życzenie, by loterya liczbowa, tak szkodliwa dla ludności, nie doczekała stuletniego jubileuszu (13 marca 1913 r.). Ponieważ loteryi znieść nie można ze względów finansowych, przeto minister proponuje loteryę klasową.

Wczoraj także wzięła Izba pod obrady wniosek nagły hr. Lasockiego, żądający ustawy o zarazach bydlęcych.

Wojna bałkańska znalazła echo i na wczorajszem posiedzeniu. — Pp. Reizes i Breiter z Galicyi wystosowali interpelacyę do rządu, by mocarstwa wzięły w obronę żydów w... Salonikach. „Ucisk" bowiem żydów w Salonikach — to najpilniejsza kwestya austryacka.. A p. Breiter znajdzie się wszędzie, gdzie chodzi o obronę żydów, choćby ich, jak teraz w Salonikach, nikt nie uciskał. Bo, że żołnierze greccy zdobywając miasto, zburzyli przytem kilka sklepów żydowskich i że powiesili czy rozstrzelali żyda, oskarżonego o trucicielstwo, — to chyba „uciskiem" jeszcze nie jest. Ale pp. Breiter i Reizes dla przypodobania się Izraelowi odgrywają rolę Gedeonów... Nie bronią oni chłopów w Galicyi, wywłaszczanych przez żydów, ale robią gwałt o żydów w Salonikach, w Tonkinie lub Berdyczowie. Byle o żydów!...

Posiedzenie Izby zakończyło się wczoraj burzą socyalistyczną. Pos. Seitz (soc.) wystosował interpelacyę, pełną napaści na „wojownicze apetyty kół dworskich" i pogróżek. Prezydent Izby postanowił jej nie odczytywać na publicznem posiedzeniu, zwłaszcza, że interpelacya zawierała przedruk skonfiskowanego artykułu „Arb. Ztg". Socyaliści zrobili z tego powodu wielką awanturę. Ostatecznie Izba uchwaliła nie odczytywać interpelacyi na jawnem posiedzeniu.

Krążą pogłoski, że rząd zamknie Izbę, jeżeli zajścia, podobne do wczorajszych, powtórzą się choćby raz jeden. Socyaliści przez swe awantury dążą widocznie do tego, by w czasie tak niespokojnym, jak dzisiejszy, Austrya pozbawioną była parlamentu...

Ich dziecinne „pokojowe" manifestacye szkodzą jedynie powadze monarchii i ośmielają Rosyę do napaści.. — Socyaliści polscy zresztą we Lwowie robią demonstracye na rzecz wojny... Gdzie tu sens i gdzie konsekwencya?

Dzisiejsze posiedzenie.

Wiedeń. (T. B) Izba w dalszym ciągu debatuje nad loteryą klasową. Przemawiali Fressl i Leon Lewickij.

Sytuacya.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 listopada.)

Nadzwyczajne posłuchania u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rano o godz. kwadrans na 8 został przez cesarza przyjęty na posłuchaniu arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Audyencya trwała przeszło godzinę. — O godzinie wpół do 9 cesarz przyjął na posłuchaniu szefa sztabu generalnego Schemuę.

Następnie o godzinie wpół do 11 zostali przyjęci na specyalnych połuchaniach hrabia Berchtold i minister honwedów Hazai.

Ambasador austro-węg. u cara.

Carskie Sioło. (Pet. Ag. tel.) Car Mikołaj przyjął wczoraj na audyencyi austro-węgierskiego ambasadora hr. Thurn Walsassina.

Wiedeń. (WAT.) Dzienniki tutejsze donoszą, że audyencya ambasadora austro-węgierskiego w Carskiem Siole trwała niezwykle długo, a wrażenie z niej odniósł konsul niezwykle dobre.

Podróże polityczne.

Berlin. (WAT.) Ks. Henryk pruski wyjechał do Londynu w wielkiej misyi, wiążącej się z obecnem położeniem.

Petersburg. (WAT.) Pozostający przy cesarzu Wilhelmie generał Tatiszczew oczekiwany jest w Petersburgu, wezwany listem do cara. Przykładają tu do tego wezwania pewną wagę.

O konferencyę międzynarodową.

Paryż. (WAT.) Dziennik „La Liberté" donosi, że Niemcy niechcą się żadną miarą zgodzić na to, aby konferencya międzynarodowa odbywała się w Paryżu, lecz w Berlinie, żądając, aby na niej zajmowano się uregulowaniem także i innych kwestyj nietylko bałkańskiej.

Poincare znów mówi.

Paryż. (T. B.) Poincaré wygłosił wczoraj na bankiecie mowę, w której między innemi rzekł: Niema narodu, któryby był absolutnie pewnym wszystkich wypadków. — Wszystkie narody otoczone są rywalizującymi ze sobą interesami, a narody najbardziej pokojowo usposobione, muszą być dość silne, aby módz obronić swój materyalny i duchowy stan posiadania przeciw każdemu atakowi.

Konsul Prochaska.

Sprawa Prochaski nie przestaje być tajemnicą. Krótkie wczorajsze depesze doniosły, że Prochaska żyje i że już porozumiewa się z wysłannikiem austryackiego ministerstwa spraw zagranicznych. Wszystkie jednak zajścia jego w Prizrendzie są dotychczas niewyjaśnione — i rząd serbski nie wytłómaczył dotychczas dlaczego tak długo nie pozwolił Prochasce komunikować się z Wiedniem.

Daleką drogą, na Paryż, przez artykuł „Figara" dowiadujemy się, że Serbowie podnoszą przeciwko Prochasce zarzuty, jakoby on organizował opór Albańczyków. W każdym razie całe zachowanie się Serbii jest w tym wypadku dość upakarzające dla takiego mocarstwa, jak Austrya.

Wiedeń. (WAT.) Donoszą tu, że konsul Edl odbył długą konferencyę z konsulem Prochaską w Skopije, poczem udał się do Prizrendu, aby zbadać na miejscu zarzuty przeciwko Prochasce.

Belgrad. (T. B) Konsul Edl udał się przez Skoplje do Mitrowicy.

Co się stało z Prochaską?

Wiedeń. (Tel. wł.) Awizowane wczoraj sprawozdanie o rozmowie konsula Edla z kons. Prochaską i urzędowe potwierdzenie pobytu Prochaski w Skoplje nie nadeszło do dzisiaj dnia do ministeryum. Wobec tego sytuacya się znowu komplikuje.

Dookoła wojny.

Przed nową bitwą.

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anzg." donosi z Konstantynopola, że patrole tureckiej kawaleryi stwierdziły, iż Bułgarzy na linii Czataldży przygotowują się do nowej bitwy.

Serbowie w Durazzo.

Wiedeń. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości potwierdza się pogłoska, że Serbowie zajęli Durazzo. Nie należy jednak, zdaniem tutejszych kół politycznych przypuszczać, że zajęcie to nastąpiło na stałe. Austro-Węgry stanowczo oświadczyły, że nie ścierpią bezwarunkowo, aby Serbowie zatrzymali Durazzo lub jakąkolwiek inną część Albanii. Wobec tego Serbowie zostaną postawieni w w przymusowem położeniu opróżnienia niebawem Albanii.

Tryest. (Tel. wł.) „Lloyd austr." otrzymał wiadomość, że wojsko serbskie znajduje się o 11 km od Durazzo i że zapewne wczoraj tam stanęło.

Zajęcie wyspy Chios.

Ateny. (Ag. at.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłasza szczegóły zajęcia Chios. Na prośbę konsulów zagranicznych komendant floty greckiej wysadził na ląd wojsko w oddaleniu 3 km od miasta. Turcy rozpoczęli ogień na okręty greckie, które odpowiadały. Oddział kawaleryi tureckiej został zniszczony. Walka trwała do wieczora. Nieprzyjaciel cofnął się. Wojsko greckie ostrzeliwało nieprzyjaciela przy pomocy okrętów.

Warunki bułgarskie.

Konstantynopol. (T. B.) Warunki bułgarskie dla zawieszenia broni mają zawierać kapitulacyę Adryanopola i Skadaru, oddanie Janiny i zobowiązanie się Turcyi, że nie będzie ściągała dalszych wojsk z Anatolii.

Warunki pokojowe Turcyi.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Ztg" donosi z Konstantynopola, że Porta i partya wojskowa domagają się, aby Tracya została przy Turcyi. Macedonia i Albania otrzymają autonomię. W razie odrzucenia tych warunków, Turcya prowadzić będzie wojnę dalej.

Pokój z Grecyą?

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle" donosi, że Turcya zawarła już pokój z Grecyą. Wiadomość tę należy brać z zastrzeżeniem.

Na co Serbia liczy!

Wiedeń. (Tel. wł.) W. ks. Mikołaj podczas swego pobytu w Belgradzie złożył podobno pewne stanowcze oświadczenia w imieniu Rosyi. Stąd pochodzi opór Serbii wobec rządu austryackiego.

Co ma czynić Turcya.

Konstantynopol. (T. B.) „Sabah" domaga się, by na wypadek zebrania się konferencyi międzynarodowej Turcya szukała sobie przyjaciół i wstąpiła do jednej z europejskich grup państwowych.

Barbarzyństwo Serbów i Greków.

Berlin. (T. B.) Profesor Schiemann ogłasza w „Kreuz Ztg" artykuł tej treści, że mimo cenzury państw bałkańskich i presyi na korespondentów wojennych przedostały się przecież z widowni wojny listy prywatne, które rzucają smutne światło na metody prowadzenia wojny stosowane przez Greków i Serbów. Serbowie prowadzą wprost wojnę z zamiarem wytępienia narodu albańskiego i chętnie by go zniszczyli wraz z koranem.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 27 listopada.)

Sensacyjne aresztowanie.

Lwów. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą, że w Kołomyi aresztowany został poseł na Sejm Dr Dudykiewicz.

Afery szpiegowskie.

Lwów. (Tel. wł.) Dziś rano o godzinie 10 patrol wojskowy za rogatką Janowską aresztował profesora Dra Jana Blahuta i pod bagnetami odprowadził na odwach. Przed odwachem zebrał się tysięczny tłum, który przybrał groźną postawę i domagał się zlynczowania rzekomego szpiega. Dopiero interwencya policyi, która sprawdziła tożsamość Dra Blahuta, uwolniła go z opresyi.

Wyrok w sprawie Słowikowskiego.

Lwów (Tel. wł.) O godzinie 1-ej zapadł wyrok w procesie o defraudacyę w kasie kolejowej, skazujący Słowikowskiego na pół roku ciężkiego więzienia.

Apel do rozsądku publiczności.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" stwierdza, że z powodu niewyjaśnionych jeszcze stosunków politycznych wśród ludności niektórych okolic powstała panika, wywołująca obawy zupełnie nieuzasadnione. Między innymi podobnie jak w czasie aneksyjnym, rozpowszechnianą jest plotka, jakoby państwo zamierzało przywłaszczyć sobie wkładki kas oszczędności i wskutek tej plotki, osoby mające takie wkładki mniej lub więcej gwałtownie domagają się ich zwrotu. Jest to dość dziwne, że przy finansowem wyszkoleniu publiczności i po poprzednich doświadczeniach takie pogłoski mogły wogóle znaleźć wiarę. I jakże sobie to właściwie publiczność wyobraża, że państwo zabierze pieniądze, znajdujące się w tych kasach, pieniądze, które przecież po większej części ulokowane są w hipotekach, papierach, wekslach i t. p. Już choćby z tego okazuje się zupełny absurd tych pogłosek, któreby chciały podać w podejrzenie owe wkładki jako zagrożone. Wszak po konferencyach w Hadze nawet nieprzyjacielowi nie wolno naruszać kapitałów kas oszczędności i towarzystw prywatnych.

O reformę wyborczą.

Wiedeń. (WAT.) W dalszym ciągu odbywają się tu konferencye prezesów stronnictw polskich z namiestnikiem Bobrzyńskim w sprawie reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego i w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Haussa na giełdzie.

Budapeszt. (T. B.) Na dzisiejszej giełdzie zapanowała haussa. Austryackie kredyty notowały 610, węgierskie 791, akcye kolei państwowej 683.

Potem usposobienie nieco osłabło.

Awantury przed Sejmem.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiaj przed Sejmem przyszło znowu do burzliwych scen. O w pół do 11-ej przedpołudniem pojawili się opozycyjni posłowie przed Sejmem. Gdy policya zastąpiła im drogę przyszło do ostrego starcis, w czasie którego posłowie znieważyli kilku policyantów.

O godzinie pół do 11-ej rozpoczęło się posiedzenie Sejmu.

Narady Chorwatów.

Budapeszt. (Tel. wł.) W najbliższych dniach odbędą Chorwaci w Budapeszcie narady stojące w związku z sytuacyą międzynarodową.

Usuwanie Polaków.

Warszawa. (WAT.) Na dzierżawców bufetów na stacyach kolei warszawsko-wiedeńskiej zgłaszają się obecnie liczni kandydaci Rosyanie, zaopatrzeni w polecenia posłów nacyonalistycznych do Dumy. Jest prawdopodobieństwo, że i stąd zostaną usunięci Polacy, a dzierżawy zostaną oddane Rosyanom.

Nie było zamachu na cara.

Wiedeń. (WAT.) „N. Fr. Presse" donosi, że rosyjskie ministerstwo komunikacyi zaprzeczyło wszelkim pogłoskom o zamachu na cara i jego pociąg na stacyi Kozłowa Ruda, podnosząc, że car jechał szlakiem na Warszawę i Wilno, zaś Kozłowa Ruda znajduje się na całkiem odmiennym szlaku. Jako rzecz charakterystyczna do tego zaprzeczenia, dołączone jest pismo ambasadora austro-węgierskiego w Petersburgu, potwierdzające autentyczność sprostowania ministerstwa, oraz prośba o ogłoszenie tegoż pisma.

Prześladowania pruskie.

Opole. (WAT.) Rejencya opolska skazała jednego ojca za to, że posyłał swe dzieci do szkół w Krakowie, a nie w Bytomiu, opierając się na wyroku Kamergerichtu, który sprawę tę już w szeregu innych podobnych wypadkach rozstrzygnął, stojąc na tem stanowisku, że dzieci poddanych pruskich, zamieszkałych w państwie, muszą przedewszystkiem uczęszczać do szkół państwowych.

Z niemieckiego parlamentu.

Berlin. (WAT.) Odbyło się tu pierwsze zebranie parlamentu niemieckiego. Socyaliści zapowiedzieli dwie interpelacye w sprawie obecnej sytuacyi międzynarodowej. Wybór marszałka nastąpi jutro. W kuluarach posłowie omawiali żywo wypadki bałkańskie, pessymistycznie zapatrując się na obecne położenie.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Wiktor Kulor ... ża (W. Ks. Poznań.), Adam Napieralski z B... Fr... Trzciński z Witryłowa, Kazimierz Mitkiewicz z Warszawy, Adamowie Wolańscy z Rudki (Król. Polskie), Mieczysław Wójcicki ze Lwowa, Maksymilian Fuchs z Berna, Ernest Pollak z Ołomuńca, Dr Edmund Kamieński ze Lwowa, Ludwik Holeman z Warszawy, Stanisław Małyszczycki ze Lwowa, Henryk Mitelman z Noworadomska (Król. Polskie), Antoniowie Łuniewscy z Warszawy, Wacław Nowotny z Pragi, Henryk Oppenheim z Sosnowca, Józef Kotsch z Wiednia.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 27 listopada 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)		Żądaję (w Koronach)	
Waluty.				
Ruble papierowe	253	50	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
20-to frankówki w złocie	19	10	19	25
Dolary amerykańskie	492	—	497	—
Listy zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	—	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipot.	93	—	93	50
4% " " " "	86	25	86	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	93	75	94	75
4% Listy zastawne Banku kraj.	85	25	—	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96	—	96	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90	75	91	25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83	—	84	—
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	93	—	93	50
Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	—	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83	75	84	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	86	—	87	—
4% Pożyczka miasta Krakowa	83	90	84	90
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	91	50	92	—
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	—	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	81	75	82	25
Akcye.				
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	635	—	640	—
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400	—	405	—
Akcye kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	505	—	510	—
Publiczne zapisy długu.				
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	87	—	87	50
4²/₁₀% wspólna renta srebrna	87	—	87	50
4% renta koronowa austryacka	84	50	85	—
4% renta koronowa węgierska	84	25	84	75
4% renta austryacka w złocie	108	50	109	—
4% renta węgierska w złocie	104	50	105	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **Skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum etnograficzne przy ul. Studenckiej l. 9. otwarte we czwartki, niedziele i święta od godziny 11—1. Wstęp 20 hal.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{1000}{47}$ V 1912

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 października 1912.

Odjazd z Krakowa.

12.01 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja.
12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.
12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia, Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.
3·14 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.
3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.
4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.
5·30 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
6·45 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Stróż, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.
6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.
7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Bełzca, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.
8·15 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.
8·35 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.
9·05 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.
9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Brzecławy (Lundenburga), do Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.
10·45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.
1·15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.
1·42 po poł., p. osob Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.
1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.
2·33 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.
2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.
3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż, Jasła, Nowego Sącza
3·45 po poł., p. osob. Nr. 49 do Zakopanego.
5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Rzeszowa. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.
6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.
6·45 wieczór, p osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.
6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.
7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.
7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola.
8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.
8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja, Konstantynopola okrętem.
9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.
10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.
10·20 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa. Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.
10·34 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia.
11·05 wieczór, p. osob. Nr. 413 do Wieliczki.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec. Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan, Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.
3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.
3·32 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Jaworowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Nowego Sącza.
4·57 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.
5·25 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.
5·55 rano, p. posp. Nr. 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.
6·00 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.
6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza. Chyrowa.
7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.
7·30 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.
7·42 " " " Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.
7·[illegible]5 rano, p. osob. Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Wadowic przez Spytkowice.
8·18 rano, p. osob. Nr. 118 z Tarnowa Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.
8·45 rano, p. osob. Nr. [illegible] z Podwołoczysk. Połączenia: z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.
8·48 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.
9·30 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.
11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.
11·50 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.
12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·10 rano, poc. osob. Nr. 114 (w niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.
1·24 rano, p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia: z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, Nowego Sącza, Stróż, Jasła Szczucina.
2·05 rano, p. osob. Nr. 44 z Zakopanego Połączenia Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.
2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja
2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.
3·30 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki
4·45 po poł. p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Zakopanego, Żywca Zwardonia, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę, Oświęcimia przez Skawinę.
4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).
5·50 po poł. Nr. 119 z Tarnowa. Połączenia z Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
6·15 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.
6·26 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.
7·08 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.
8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.
9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej, Wadowic.
9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk, Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Potutor, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora, Sokala, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Szczucina.
9·35 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy.
10·45 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.
11·15 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.
11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Imieniem Spółki Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik Drukarnia »Głosu Narodu« w Krakowie pod zarząd. R. J. Dobrzańskiego ul. św. Tomasza l. 35.